

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1966

5

(240)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (naczelný redaktor), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki.

Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	Str.
ZYGMUNT BROCKI: Kilka uwag o rzekomym hungaryzmie pol. <i>bekiesz(k)a</i>	189
ANDRZEJ MARIA LEWICKI: Geneza struktur typu <i>podano herbatę</i>	203
L. ROJZENZON: O zdaniach złożonych zawierających zdanie podrzędne przydawkowe w języku starołużyckim XV—XVII wieku	208
RECENZJE	
MARIA CHMURA: Maria Zarębina — Kształtowanie się systemu językowego dziecka	220
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	222

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

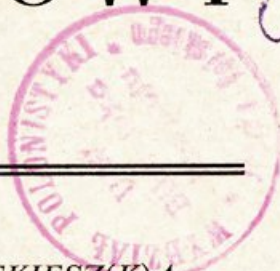
Nakład 2110 (1930+180). Arkuszy wyd. 3,75. Arkuszy druk. 2,5. Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70×100. Oddano do składu 17.III.1966 r. Podpisano do druku w lipcu 1966 r. Druk ukończono w lipcu 1966 r. Zam. 529/66. M-7. Cena 6 złotych.

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej, Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

0349

MIESIĘCZNIK
 REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
 (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



KILKA UWAG O RZEKOMYM HUNGARYZMIE POL. BEKIESZ(K)A

DWIE UWAGI DO HASŁA: BEKIESZA W SŁOWNIKU LINDEGO I POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Wyraz *bekiesza* Linde objaśnia następująco (t. I, s. 70, s. v. *bekiesz*, który to wyraz jest nazwą pewnego herbu):

bekiesza, bekiesza, dem. *bekieszka*. Futro długie węgierskim krojem, tak nazwane od pułkownika Bekieszy, służącego w wojskach Batorego. A. Cztrr. Mscr. Czack. Pr. 218.

Umieszczone po definicji dwa skróty źródeł mogą sugerować, że jest ona oparta właśnie na dwóch źródłach: na rękopiśmiennych notatkach ks. Adama Czartoryskiego co do pożyczek orientalnych w polszczyźnie, materiałach udostępnionych Lindego przez autora¹ (a ogłoszonych drukiem dopiero po wydaniu Słownika Lindego, i śmierci A. Czartoryskiego: Słowniczek wyrazów przyjętych do mowy polskiej ze wschodnich języków, przez Adama księcia Czartoryskiego, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego Imienia Ossolińskich” R. 1: 1928, z. 2, s. 79—99), i na dwutomowym dziele Tadeusza Czackiego: O litewskich i polskich prawach..., wydany w Warszawie w latach 1800—1801².

Rzecz tę warto wyjaśnić.

Linde z dziełka księcia Adama przejmował definicje, dalsze jego objaśnienia wyzyskiwał jako cytaty ilustrujące wyrazy, itp. Oto dwa przykłady:

Czartoryski druk. s. 89	Linde t. I, s. 62
<i>basalyk</i> , jest bicz turecki na kształt maczugi z drzewa nie ostruganego, pospolicie z uwiązanym na końcu ołowiem.	<i>basalyk</i> , z tureck. bicz na kształt maczugi z drzewa nieostruganego. Cztrr. Mscr. bicz z uwiązanym na końcu ołowiem.
druk. s. 97	t. I, s. 196
<i>bulawa</i> , była to krótkka na łokieć, lub mniej, niby laska złota, lub z innego kruszcu, po	<i>bulawa</i> , 1) z tatarsk. ³ [definicja:] żelazna lub z innego kruszcu niby to laska, po końcach

¹ Zob. w t. I Słownika Lindego przedmowę i wykaz źródeł (s. v. Czart.). Por. J. Reychman: Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII wieku. Wrocław 1950, s. 126; też S. Hrabec, F. Peplowski: Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w Słowniku Lindego, Warszawa 1963, s. 51.

² Linde w spisie źródeł (s. v. Czack.) podaje niedokładnie: „w Warsz. 1801”.

³ Czartoryski używał stale słowa: tatarski na określenie wyrazu pochodzącego z dialektu krymskiego (Reychman, o.c., s. 124). Niekiedy czyni tak również Linde.

końcach pękata [...], znak godności i władzy hetmańskiej. [...] Jak nikomu nie wolno było używać buławy, okrom samym hetmanom, tak nikomu z wojskowych nie godziło się używać buzdyganu, oprócz rotmistrzów, poruczników i chorążych.

pękata. 2) Buława u Polaków, znak władzy hetmańskiej. Jęz. Wyr. [i cytata]: Jak nikomu nie wolno było używać buławy, okrom samym hetmanom, tak też nikomu [...] i dalej dokładnie jak obok] Cztr. Mscr.

W drukowanym słowniczku Czartoryskiego wyrazu *bekiesza* (*bekiesza*, *bekieszka*) nie ma. Wprawdzie notatki Czartoryskiego obejmowały więcej materiału niż opublikowany potem słowniczek⁴, były to jednak materiały tylko do zapożyczeń orientalnych w języku polskim, a więc *bekiesza*, wyraz pochodzący — jak podaje Linde — od nazwiska Bekiesza, na pewno i w rękopiśmiennych notatkach Czartoryskiego nie była zapisana. Po co więc Linde powołał się tutaj na owe notatki?

Otóż w słowniczku Czartoryskiego jest hasło *kopieniak*, gdzie czytamy, że jest to „płaszcz od deszczu bez rękawów, podobny do burki. Król Stefan Batory wprowadził ich używanie do Polski; sam na wojnie i na łowy zawsze w kopieniaku jeździł” (druk. s. 92). Sądzę, że Linde podając etymologię *bekieszy*: „od pułkownika Bekieszy, służącego w wojskach Stefana Batorego” (zob. wyżej) po prostu popiera tę etymologię innym faktem z historii ubiorów w Polsce, faktem z czasów Batorego, którą to wiadomość znalazł właśnie w notatkach Czartoryskiego. I dlatego się na nie powołał. (Ciekawe jednak, że się nie powołał na to źródło w hasle *kopieniak* «opończa od deszczu bez rękawów»; t. II, s. 440.)

A więc wykazane przez Lindego źródło w hasle nie zawsze oznacza, że właśnie z tego źródła czerpał on sam materiał wyrazowy czy materiał, który b e z p o ś r e d n i o wyzyskał, w formie definicji czy jako cytata ilustrującą, w tekście artykułu hasłowego dla objaśnienia wyrazu hasłowego.

Wyrazu *bekiesza* nie ma też w drugim źródle podanym przez Lindego. Jest natomiast w tym źródle zdanie dotyczące etymologii wyrazu *bekiesza* (choć samego tego wyrazu w nim nie ma).

Otóż Czacki w t. I swego dzieła: O litewskich i polskich prawach, na s. 217/218 (przyp. 1087), podaje, że mundury wojskowe „zaczęły się u nas” w 1. poł. XVIII w., ale „można przypuszczać, że już i wcześniej „były z jednakowego sukna ubiory żołnierskie” i na potwierdzenie tego cytuje Starowolskiego, a następnie pisze (s. 218; podkr. Z. B.):

z regestrów 1578 roku widzimy, że dla Węgrów będących pod komendą *Bekiesza* (o którego futra tak nazwane wzięły nazwisko) siniego sukna wzięto 4.684 łokci, i czerwonego 325 na łapki czyli wyłogi.

Możliwe więc, że podana w Słowniku Lindego etymologia *bekieszy* jest etymologią Czackiego⁵.

⁴ Reychman, o. c., s. 126. (Prof. Reychman wymienia przykładowo pożyczki z tureckiego podane przez Lindego jako pochodzące z rękopisu Czartoryskiego, których nie ma w słowniczku drukowanym.)

⁵ Jeszcze słówko o kulisach warsztatu Lindego: Jak wiadomo, w książkach biblioteki Ossolińskiego Linde zakreślał teksty, które następnie wyzyskiwał w swym słowniku (sam o tym pisze

O tych futrzanych płaszczach węgierskiego kroju („à la Bekiesz”), gdy już one zasadniczo zaginęły, pisał np. Z. Gloger: „Gdy za czasów Batorego nastąpiła w Polsce moda węgierska, zaczęli panowie nosić futra krojem węgierskim, w jakie przybierał się król Stefan i mężny Kasper Bekiesz, służący Polsce były magnat węgierski⁶. Była to czamara długa, za kolana, futrem podbita [...]. Najpierwsze *bekiesze* (jak twierdzi Łuk[asz] Gołębiowski) pokazały się w żółtym kolorze z siwymi barankami, ponieważ król Stefan dworowi swemu od parady liberię dawał żółtą [...]”⁷. A Brückner: „Za Batorego weszły węgierskie stroje i nazwy: *kopieniak* z futrzonym kołnierzem, z rozciętymi rękawami, [...] *bekiesza*, dawna szuba futrem podbita”⁸. Tymczasem Słownik jęz. pol. PAN-u w definicji *bekieszy* podaje: [...] płaszcz [...] wprowadzony do Polski przez Węgrów w w. XVII” (t. I, s. 395). Ten „w. XVII” (zamiast: w. XVI) uznać należy za błąd drukarni.

ZAPISY WYRAZU POL. BEKIESZKA Z KOŃCA XVI w. I DWIE BRÜCKNEROWSKIE ETYMOLOGIE TEJ NAZWY

Etymologia wyrazu *bekiesza* podana w Słowniku Lindego (zob. wyżej) nie znalazła uznania:

w Słowniku warszawskim mamy: *bekiesza*, przestarz. *bekiesa*, z węg. *bekes* (t. I, s. 111);

w SEJP Brücknera: „*bekiesza*, *bekieszka* 1596 r., niem. *Pikesche*, *Pekesche*; oboje z węg. *bekecs* «futro»”⁹ (s. 685);

w objaśnieniu etymologicznym s. v. *bekiesza* w Słowniku jęz. pol. PAN-u: „węg. *bekecs* = futro” (t. I, s. 395);

o *bekieszy* jako o hungaryzmie pisali: A. Zaręba: Węgierskie zapożyczenia w polszczyźnie, „Język Polski” R. 31: 1951, s. 113—125; E. Słuszkiewicz: Na marginesie „Węgierskich zapożyczeń”, tamże, s. 196—203.

Pogląd ten jest powszechny¹⁰. Dlatego też *bekiesza* rejestrowana jest w naszych słownikach wyrazów obcych, np. w SWO PIW-u: *bekiesza* „od węg. *bekes* wym[awiaj] *bäkász*” (tak od wyd. 1.; tu na s. 83).

Rewizję tego poglądu przeprowadził niedawno sławista węgierski, Lajos Kiss,

w t. VI Słownika, na s. 11); zakreślał je czerwonym ołówkiem. W egzemplarzu dzieła Czackiego, z którego Linde korzystał (jest to egzemplarz dedykacyjny; dziś w Bibliotece Z. N. im. Ossolińskich sygn. XVIII-11662-III), cytowany tutaj tekst nie jest jednak zakreślony. Zakreślony jest natomiast na tejże stronicy (t. I, s. 218, przyp. 1088) inny fragment, gdzie Czacki pisze m. in., że „fuzje z większym otworem [zaczęto nazywać] rusznicami”; zdanie to Linde umieścił następnie w Słowniku (t. V, s. 166, s. v. *rusznica*).

⁶ W r. 1578 otrzymał indygenat polski (przyp. Z. B.).

⁷ Z. Gloger: Encyklopedia staropolska ilustrowana. T. I, 1900, s. 139—140.

⁸ A. Brückner: Encyklopedia staropolska. 1939, t. II, szp. 789.

⁹ Węg. *bekecs* to postać literacka. Podana w Sł. warsz. postać *bekes* jest dialektycznym wariantem fonetycznym (w dialektach zresztą oboczność *bekes*||*bekös*).

¹⁰ Pomijam oczywiście Słownik jęz. pol. E. Rykaczewskiego, bo jest on przecież „podług Lindego [...] wypracowany” („futro długie z węgierska, wiodące swoje nazwisko od Bekiesza z czasów Batorego”; w wyd. z datą 1925 r., s. 29, s. v. *bekiesza*).

w pracy: Proischożdienije słów *biekiesza*, *kuczma*, *szalasz* i *sziszak*, opublikowanej w wydawnictwie „Etimologiczeskije issledowanija po russkomu jazyku”, wyp. IV, Mosk. gosud. uniwers., Moskwa 1963 (rozdział: *Biekiesza* s. 48—52). W skrócie powtórzył swój pogląd w pracy: Znaczenije wiengierskoj leksiki dla etimologiczeskich issledowanij w obłasti słowjanskich jazykow, „Studia Slavica” (Budapest) T. 10: 1964 (o *bekieszy* na s. 23—24)¹¹.

L. Kiss wskazuje przede wszystkim, że wywodowi z węgierskiego przeczy chronologia: węg. *bekecs* w piśmiennictwie zjawia się w r. 1776, gdy pol. *bekieszka* — już 190 lat wcześniej, mianowicie w rachunkach dworu Stefana Batorego, pod datą 12 maja 1586 r.:

Atlasii rubei coloris uln. 14 ad duplicationem vestis Suae Mtis dicti *Bekieszka* emptae per tal. 2 fl. 32/20.

(Zapis ten Kiss cytuje z pracy E. Veress: Báthory István lengyel király udvari számadáskönyveinek magyar- és erdélyországi adalékai [Węgierskie i siedmiogrodzkie załączniki do księgi rachunkowej dworu króla polskiego Stefana Batorego], Budapest 1918, s. 230.)¹²

Dalej: pamiętając, że etymologia wyrazu węg. *bekecs* dotychczas nie jest jasna¹³ i biorąc pod uwagę budowę słowotwórczą wyrazu pol. *bekieszka*¹⁴ — można przyjąć, że słuszna jest etymologia *bekieszy* podana w Słowniku Lindego: od nazwiska Kaspra Bekiesza (1520—1579). Wyraz *bekiesz(k)a* powstał na gruncie p o l s k i m i wszystkie jego innojęzyczne odpowiedniki, w tym również węg. *bekes*, *bekecs*, t o p o l o n i z m y¹⁵.

¹¹ W obu tych pracach L. Kiss powołuje się m. in. na swój artykuł: *Bekecs*. „Magyar Nyelvör”. 84: 1960, s. 477—479.

¹² Wysyłając do Moskwy pracę Proischożdzenije słów... L. Kiss zapisu tego jeszcze nie znał. Jako datę pierwszego zapisu wyrazu pol. *bekieszka* podał tam r. 1596, za Brücknerem, na którego SEJP się powołuje w przypisie. Jak mnie informuje dr Kiss (list z 13 II 1965), w korekcie zmienił tę datę na r. 1586 i powołał się w tekście na pracę E. Veressa (zob. wyżej), wydawnictwo jednak choć w tekście głównym datę zmieniło na 1586 r. w przypisie pozostawiło powołanie się na SEJP Brücknera (w którym to źródle jest data 1596 r.). — Przekaz z r. 1586 L. Kiss cytuje w pracy Znaczenije wiengierskoj leksiki...

¹³ Kiss odsyła tu do dwóch słowników etymologicznych języka węgierskiego: Z. Gombocz, J. Melich: Magyar etymologiai szótár, I, Budapest 1914—1930, s. 331; G. Bárczi: Magyar szófejtő szótár, Budapest 1941, s. 18. Nadto nadmienia, że próby wyvodu węg. *bekecs* od tatar. *bikăč* «młoda jałówka», «młoda owca» (tu odesłanie do dwóch prac autorów węgierskich) albo od rum. *oacheșă* «owca o jasnej wełnie z ciemnymi kręgami wokół oczu» (zob. D. Cranjală: Rumumské vlivy v Karpatech, Praha 1938, s. 410; O. Trubaczev: Proischożdienije nazwanij domasznych žiwotnych w sławjanskich jazykach. Moskwa 1960, s. 83) — są nie do przyjęcia z powodu trudności fonetycznych, semantycznych i innych.

¹⁴ O budowie słowotwórczej wyrazu *bekieszka* będzie tu mowa osobno (zob. niżej).

¹⁵ Wywód interesującej nas tutaj nazwy płaszczka z węg. *bekecs* jest powszechny także w odniesieniu do nazw: innosłowiańskich i rumuńskiej. Zob. np. A. Prieobrażenski: Etimologiczeskij słowar' russ. jaz., T. I, Moskwa 1910—1914, s. 22 (s. v. *biekiesza*; też *biekiesz*, od XVIII w., i femin. *biekiesz'*, od 1. poł. XIX w.); M. Vasmer: Russ. etym. Wörterbuch, Bd. I, Heidelberg 1953, s. 71; N. Szanski, W. Iwanow, T. Szanska: Kratkij etimologiczeskij słowar' russ. jaz., Moskwa 1961, s. 33; V. Machek: Etymologiký slovník jazyka českého a slovenského, Praha 1937, s. 29 (czes. *bekeš*, słowac. *bekeč*||*bekeš*||*bakeš*). Zob. też tak w objaśnieniu etymologicznym s. v. *biekiesza* w: Słowar'

Tyle Kiss.

Ja dodam, że etymologię tę, a więc od n. os. *Bekiesz*, podaje nie tylko Słownik Lindego (tzn. nie tylko Czacki — Linde). Ostatecznie i Brückner wyraził takie zdanie, wbrew swemu pierwotnemu wywodowi w SEJP (zob. wyżej), w wydanej bowiem w r. 1939 swej Encyklopedii staropolskiej napisał (t. II, szp. 868—869):

od przyjaciela Batorowego Bekiesza nazwano *bekieszkę* (najstarszy cytat z r. 1596 u Pawłowskiego: „bym był nie miał z sobą *bekieszki* bobrowymi brzuchami futrowanej” itd.).

Że nie jest to najstarszy cytat, to wiemy dopiero teraz dzięki L. Kissowi (E. Veresowi).

Jeśli chodzi o cytowane przez Brücknera zdanie, to pochodzi ono z listu napisanego w Goa 20 listopada 1596 r. przez bliżej nam nie znanego Krzysztofa Pawłowskiego, do adresata (też bliżej nam nie znanego) w Krakowie. List ten zawiera najstarszą znaną nam relację polskiego peregrynata z podróży do Indii¹⁶. Szerszy kontekst brzmi następująco¹⁷:

[Po minięciu Madagaskaru okręt trafił w strefę zimna i] sam nasz kapitan mało nie umarł. I ja, bym nie miał z sobą *bekieszki* bobrowymi brzuchami futrowanej i czapkę, też tyle bym musiał, co inni cierpieć, za co mam wielkie dzięki oddawać Panu Bogu. Dostało mi też się niegodnemu być kapitanem nad Portugalczykami, a to nie dalej, jeno do Goi. [...]

sowriemiennogo russ. literat. jaz. Ak. Nauk SSSR, t. I, 1950, s. 370. — A. Zaręba w cyt. artykule o węgierskich zapożyczeniach w polszczyźnie, zaznacza (s. 123), że trudno nieraz rozstrzygnąć, jaką drogą dotarły do nas pewne hungaryzmy. ponieważ niektóre z nich to europeizmy, jak *husarz*, *bekiesza* i in. Jeśli chodzi o te dwa wyrazy, A. Zaręba pisze: „forma *husar* (z dźwięcznym spirantem z) obok *husarz* (z węg. *huszár*) nasuwa przypuszczenie co do pośrednictwa niemieckiego (niem. *Husar*), możliwego też w postaci deklinacyjnej *bekiesza* (węg. *bekes*, ale niem. *die Pekesche*)”. Dla E. Słuszkiewicza (o. c., s. 200—201) pośrednictwo niemieckie w wypadku *bekieszy* jest wątpliwe, bo niem. *Pekesche*||*Pikesche* by dało pol. **pekieszę*, a nadto wyraz niemiecki zaświadczony jest dopiero z końcem XVIII w. i pojawia się zamiast dawn. *polnischer Rock*, *Pohlrok*, co już może świadczyć, że zapożyczenie szło w kierunku odwrotnym; zresztą wg F. Klugego (Etym. Wörterbuch der deutschen Sprache, 17. Aufl., Berlin 1957, s. 537) *Pekesch*, *Pikesche* pochodzi właśnie z pol. *bekiesza* (przejście *b > p* jest w języku niemieckim zjawiskiem zupełnie naturalnym). O zapożyczeniu pol. *bekieszy* przez język ukraiński wspomina A. Zaręba w art. Wpływy polszczyzny na słownictwo innych języków słowiańskich, „Język Polski” R. 41: 1961, s. 5. — Wg L. Kissa bezpośrednio z polskiego poszły: ros. *biekiesza*, ukr. *biekiesza*, *biekieszka*, białorus. *biekiesza*, niem. *Pekesch*, *Pikesche* i węg. *bekes*, *bekecs*, jeśli chodzi natomiast o ukr. dial. (zakarp.) *biekiecz*, rum. *becheș*, *bececi* i nazwy: serbochorwacką oraz słowacką i czeską (zob. wyżej) — to może było tu pośrednictwo języka węgierskiego.

¹⁶ Po raz pierwszy opublikował go, z pochodzącej z połowy XVII w. kopii rękopisu, i za nią powtórzył wiele błędów, W. T. Baranowski: Peregrynacja do Indii Krzysztofa Pawłowskiego w roku 1596, „Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty” T. 1: 1941, s. 247—257. Pełnowartościowe jest natomiast wydanie S. Stasiaka (tragicznie niedawno zmarłego w Londynie), w pracy: *Les Indes Portugaises à la fin du XVI-e siècle d'après la relation du voyage fait à Goa en 1596 par Christophe Pawłowski, gentilhomme polonais*, „Rocznik Orientalistyczny” T. 3: 1925, s. 1—56. (O wydaniach tych wzmiankuje np. H. Willman—Grabowska: *Indianistyka w Polsce i studia pokrewne*, w: *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, pod red. S. Strelcyna, Warszawa 1957, s. 237.)

¹⁷ Za Stasiakiem, o. c., s. 41—42.

CZY BEKIESZKA JEST WYRAZEM DEMINUTYWNYM?

L. Kiss pisze, że dzięki podanemu w Słowniku Lindego objaśnieniu etymologicznemu nazwy interesującego nas tu ubioru: od n. os. *Bekiesz* (\leq węg. *Békés*¹⁸), zupełnie się jasna staje budowa słowotwórcza wyrazu *bekieszka*. Najwcześniejszy zapis nazwy tego płaszcza, z r. 1586, w postaci *bekieszka*, pozwala sądzić, że właśnie ta forma, z *-ka* w zakończeniu, jest pierwotna, podstawowa. Formant *-ka* w polszczyźnie często był używany do tworzenia nazw ubiorów: *Radziwiłł: radziwił-ka* «rodzaj kurtki», *Węgier: węgier-ka* «rodzaj kurtki»¹⁹, z odapelatywnych *konfederat: konfederat-ka* «czworograniasta czapka bez daszka», *furażer: furażer-ka* «rodzaj czapeczki» i in.²⁰ Forma *bekieszka* natomiast jest w t ó r n a, powstała ona „w procesie deetymologizacji pierwotnego wyrazu *bekieszka*, który analogicznie do wyrazów: *czapka, czamarka, szubka* itp. uświadamiano sobie jako wyraz zdrobniały”²¹.

Zaraz od siebie dodamy, że za strukturą *b(B)ekiesz+ka* bardzo przemawia wyraz *magierka* «czapka rozpowszechniona w dawnej Polsce, zwłaszcza za Batorego», od *Magyar* «Węgier», wyraz ważny tutaj dlatego, że współczesny *bekieszce*, u Lindego bogato udokumentowany, już z Klonowiczego Flisa²². Jeśli zaś idzie o zaznaczony przez Kissa „proces deetymologizacji” to przypomnieć należy pogląd J. Birkenmajera²³, że w wielu wypadkach augmentatywy powstają wskutek fałszy-

¹⁸ Na gruncie polskim spółgłoska *k* uległa palatyzacji przed *e* (\leq węg. *e*), jak też np. w *Székely = sekiel*; Zaręba: Węgierskie zapożyczenia..., s. 120.

¹⁹ Kiss podaje też: *batorówka*, od *Batory*. Wydaje się jednak, że *batorówka* jest tworem odprzymiotnikowym: od *batorowy* (*Batorowy*), a więc że formantem jest tu *-ówka* por. W. Doroszewski: Podstawy gramatyki polskiej, cz. I, Warszawa 1952, gdzie wśród formacji odprzymiotnikowych: *szarówka* «szara pora», s. 305). Nie zmienia to faktu, że *batorówka* zakończona jest na *-ka*, a już samo to ma — jak zobaczymy — znaczenie dla rozważań Kiss'a.

²⁰ Wśród wymienionych wyrazów nie wszystkie są współczesne *bekieszce*, są wśród nich wyrazy nowsze, Kissowi chodzi jednak o wykazanie produktywności formantu *-ka* w słowotwórstwie nazw ubiorów. Podaje nadto szereg nowych rosyjskich nazw ubiorów z tym formantem (zakończeniem), m. in. *gimnastierka, matroska, ukrainka, guculka* (od *gucul* «Hucub»), *tolstowka* «szeroka bluza» (od *Tolstoj*), *budienowka* «kołpak czerwonooarmijski» (od *Budiennyj*).

²¹ Kiss: Proischożdienije..., s. 51. — Pol. *czamara* pochodzi może od włos. *acciamarra* «kożuch, długa suknia» (SWO PIW-u i Sł. jęz. pol. PAN-u, s. v. *czamara*), a więc gdzie końcówce *-a* jest już w wyrazie zapożyczonym. A. Czartoryski w cyt. Słowniczku *szubę* wywodzi od tur. *dziibe*, co J. Rey-chman (o.c., s. 123, przyp. 146) poprawia na: od arab. *żuppe* «krótkie przykrycie futrzane; szuba». *Czapka* ze stfranc. *chape*; tak wg F. Sławskiego: Sł. et. jęz. pol., t. I, s. 112. F. Sławski w haśle tym nie wspomina o formie *czapa* (w haśle *fujarka* natomiast formę augmentatywną zaznacza: *fujara*; t. I, s. 240). gdy w SEJP Brücknera wyrazem hasłowym jest właśnie *czapa* (s. 72; Brückner uważa go zresztą za wyraz rodzimy, prasłowiański!), forma — nie notowana przez Lindego! Na *czapkę* natomiast Linde ma bardzo obfita dokumentację (dwie szpalty druku!), od XVI w. Wydaje się, że stosunek *czapka: czapa* (*czapa: czapka*) należałoby wyjaśnić.

²² Można by tu przytoczyć również wyraz *stradyotka* «krótka odzież do jazdy konnej», u Lindego (t. V, s. 468, s. v. *stradyotka*) dokumentowany np. z Reja („Gdy sobie wspomniesz [...] one *stradyotki*”), we Flisie Klonowica (w. 1661) *stradyjekta*, gdzie oczywiście omyłkowa wygłoskowa grupa *cta = tkq*, lecz Brückner w SEJP (s. 518) podaje tylko postaci bez *-k-*: *stradjota, tradejeta* już z r. 1552 (od włos. *stradiotto* «żołnierz na żołdzie weneckim, z Epiru albo Albanii»). Ale znów Linde postać bez *-k-*: *stradejeta* przytacza na trzecim miejscu i bez dokumentacji.

²³ J. Birkenmajer: Oddrabnianie. „Język Polski” R. 8: 1924, s. 143.

wego pojmowania ich podstawy słowotwórczej jako wyrazów deminutywnych, np. *pu-cha*, *gutaperka* od rzekomych deminutywów *puszka* (ta z niem. *Büchse*), *gutaperka* (z łac. *gutta parcha*²⁴).

B. Kreja pisząc o pojęciu derywacji wymiennej²⁵ zaznacza, że „kierunek derywacji najprościej stwierdzić wtedy, gdy derywat jest wyraźnie w stosunku do wyrazu podstawowego nacechowany”, np. wyraz *flacha* jest nacechowany semantycznie względem *flasza* i to pozwala określić go jako derywat ujemny²⁶ bez potrzeby odwoływania się do etymologii²⁷. — Przenosząc to do rozważanego tutaj wyrazu i „zmieniając kierunek” można powiedzieć: aby móc określić wyraz *bekieszka* jako derywat dodatni (tzn. tu jako deminutywum), trzeba najpierw stwierdzić, że wyraz ten jest nacechowany semantycznie (tutaj: że ma znaczenie dodatnie, pozytywne zabarwienie uczuciowe) względem *bekieszy*. — B. Kreja pisze dalej, że „gdy brak nacechowania semantycznego, to trudno nieraz określić kierunek derywacji” i „przy ustalaniu stosunku derywacyjnego trzeba brać często pod uwagę momenty historyczne, gwarowe itp.”²⁸

Nie rozstrzygając na razie sprawy owego semantycznego nacechowania zwróćmy z kolei uwagę na sformułowaną przez W. Cienkowskiego *zasadę konsekwencji i zgodności chronologicznej* w badaniach etymologicznych, z której wynika, że „interpretacja wyrazu nie powinna być oparta na wyprowadzaniu stanu (postaci fonetycznej, cech fleksyjnych, znaczenia itd.) dawniejszego z nowszego (wcześniejszego), lecz odwrotnie”²⁹. Autor ten zaznacza zaraz, że oczywiście w praktyce może się zdarzyć, że brak będzie dokładnych informacji dotyczących chronologii badanych faktów.

Jeśli chodzi o interesujący nas tu wyraz, to informacje takie jednak mamy: Kiss podał, że pierwszy zapis tej nazwy ma formę *bekieszka* (zob. wyżej, r. 1586). Teraz wiemy, że również drugi zapis ma taką samą postać (zob. wyżej, r. 1596), przy czym — trzeba to podkreślić — oba konteksty, w których występuje *bekieszka*, zaprzeczają ewentualnemu przypuszczeniu, że piszący użył formy deminutywnej znanego mu wyrazu **bekiesza*: ani kancelista z r. 1586, ani autor z r. 1596 nie byli zmuszeni użyć takiej formy. Jest to absolutnie wykluczone w zapisie pierwszym („[...] dicti *bekieszka*”): przecież jest to zapis sporządzony w kancelarii; ta *bekieszka* nie może być nie tylko zdrobnieniem ekspresywnym, ale także wyobrażeniowym («mała *bekiesza*»).

²⁴ W J. Kreinera: Słownik etym. łacińskich nazw i terminów używanych w biologii... Wrocław—Kraków 1960, s. 94 i 157 (s. v. *gutt-* 2 i *perc-* 2), formą łac. jest *guttaperca* (gdzie drugi człon z malaj. *pertjah* «Sumatra»).

²⁵ B. Kreja: Pojęcie derywacji wymiennej, w: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 2, Warszawa 1963, s. 133—140.

²⁶ Kreja woli termin *derywacja ujemna* od terminu *d. wsteczna*.

²⁷ Kreja, o.c., s. 133.

²⁸ Kreja, o.c., s. 134. Podkr. Z. B.

²⁹ W. Cienkowski: Ogólne założenia metodologiczne badania zapożyczeń leksykalnych. „Poradnik Językowy” 1964, z. 10, s. 423—424. Sama zasada brzmi następująco: „Formy, funkcje i znaczenia wyrazów w danym okresie historii rozwoju języka można wyprowadzać tylko z form, funkcji i znaczeń wcześniejszych i na ich podstawie” (s. 423). W. Cienkowski zaznacza, że zasada ta powinna być stosowana w całości badań etymologicznych, a nie tylko w badaniach zapożyczeń.

Kiedy się pojawia forma bez *-ka* w zakończeniu? Z literatury wiemy, że znał tę formę pisarz czasów saskich, Jędrzej Kitowicz, w Opisie obyczajów za panowania Augusta III podał bowiem: „*bekiesa* jest to suknia futrem podszyta, krojem kontusza zrobiona [...]”³⁰, a więc wiemy, że była w połowie XVIII w., ale — co ciekawe — Linde ani *bekiesy*, ani *bekieszy* nie dokumentuje żadnym przykładem, widocznie form tych w literaturze nie znalazł³¹ (co jednak nie znaczy, że na pewno ich tam nie ma). Linde ilustruje tylko *bekieszkę* (co prawda przykładem dopiero z 2 poł. XVIII w.³²), która jednak już wówczas musiała być odczuwana jako wyraz zdrobniały, bo Linde daje tu kwalifikator „dem.” (i na pierwszym miejscu wymienia — czyżby znane mu ze słyszenia? — formy: *bekiesza*, *bekiesa*). Jak już wyjaśniliśmy na początku artykułu, Linde nie wziął ich ani z A. Czartoryskiego ani z T. Czackiego).

Biorąc pod uwagę to, że:

- 1) dwa pierwsze zapisy interesującej nas tu nazwy mają formę *bekieszka*,
- 2) źródła, w których występuje ta forma, są dokumentami o różnym charakterze (księga rachunkowa i prywatny list), co wyklucza możliwość jakiegoś zapożyczenia tej formy przez drugi dokument,
- 3) wykluczone jest (co najmniej w odniesieniu do pierwszego z tych dokumentów), iż piszący uważał *bekieszkę* za deminutywum,
- 4) zapisy te pochodzą już z końca XVI w., gdy formę bez *-ka* mamy w literaturze dopiero w połowie XVIII w. (*bekiesa* Kitowicza),
- 5) u Lindego brak jest udokumentowania formy *bekiesza* (i *bekiesa*),
- 6) w polszczyźnie XVI w. były wyrazy neutralne (semantycznie nacechowane „zerowo”), nie deminutywne, mające w zakończeniu *-ka* (przede wszystkim *magierka*),
- 7) w języku polskim formacje augmentatywne w wielu wypadkach* powstają wskutek fałszywego pojmowania ich podstawy słowotwórczej jako wyrazy zdrobniałe i że wśród tak rozumianych wyrazów bardzo dużą grupę stanowią wyrazy zakończone na *-ka*³³, zarówno obcego pochodzenia, np. *firana* ≤ *firanka*³⁴, jak i rodzime (o czym też niżej) —

³⁰ Co cytuje (z pierwszej zupełnej edycji, R. Pollaka, 1951 r.) Sł. jęz. pol. PAN-u, t. I, s. 395, s. v. *bekiesa*.

³¹ Jak wiadomo, Kitowicza: Opisu obyczajów... drukiem pojawił się dopiero w r. 1840—1841.

³² Z Zabaw przyjemnych i pożytecznych z różnych autorów zebranych, t. XIII, 1776 r.: „Siedzi on tam w bardzo przetartej niegdyś karmazynowej *bekieszce*”. Niedokładnie, rzeczywiście w Zabawach jest: „Zajeżdża czterema srokatymi kobyłami sam w kontuszu i żupanie kamlotowym, i w bardzo przetartej niegdyś karmazynowej *bekieszce* podobno szarymi podszytej kotami” (co cytuje Sł. jęz. pol. PAN-u, t. I, s. 396). — Linde powołuje też t. XIV Zabaw..., lecz cytaty z niego nie daje.

³³ Może nie od rzeczy będzie tu przypomnieć — bez komentowania — przypuszczenie A. Gawrońskiego, że słowiańskie *-ka*, „choć dziś po prostu przyrostek indywidualizujący żeński, jest w ogóle i zasadniczo pochodzenia deminutywnego” (A. Gawroński: Wartość uczuciowa deminutywów, w: Prace lingwistyczne ofiarowane J. Baudouinowi de Courtenay. 1921, przedr. w: A. Gawroński: Szkice językoznawcze. 1928, s. 211).

³⁴ W Sopocie od wielu lat jest szyld: „Prężenie firan po warszawsku”. Te poznańskie (wielkopolskie) i pomorskie *firany*, nadto „wzmocnione” też nie warszawskim *prężeniem* (= warsz. *napinanie*), w zestawieniu z *po warszawsku* przedstawiają się komicznie.

chyba można się przychylić do poglądu L. Kissa, iż *bekieszka* to postać pierwotna, a więc gdzie element *-ka* nie ma funkcji deminutywnej³⁵; tym samym można uznać, że *bekies(z)a* to derywat wsteczny (ujemny wg terminologii Krei) od wyrazu *bekieszka*.

O augmentatywnych formacjach rzeczownikowych wstecznie derywowanych obszerny artykuł napisał w 1959 r. T. Skulina³⁶. Podał tam m. in. szereg augmentatywów powstałych przez usunięcie z wyrazu genetycznie neutralnego przyrostka z podstawowym *-k-*, rozumianego jako element zdrabniający (w wyrazach rodzimych i zapożyczonych). Poniżej chcę wskazać jeszcze jeden taki wyraz, zresztą raczej przede wszystkim dlatego, że jest on w ogóle mało znany (czy wręcz: nie znany).

W jedenastojęzycznym słowniku Kalepina z końca XVI w. zapisany jest wyraz pol. *burdinek* «naves actuariae»³⁷. Jest to pożyczka z niem. *Bording* «rodzaj płaskodennego statku, lichtuga». Przy polszczeniu tego wyrazu końcowe *-g* dało pol. *-ek* (por. śr. *-g-* niem. *ganc*, nowoniem. *Gang* ≥ pol. *ganek*³⁸, niem. *Ladung* ≥ pol. *ladunek* itd.³⁹). Następnie zmieniono rodzaj gramatyczny tego wyrazu na żeński (może pod wpływem *lodzi*, *szkuty*, *lichtugi* itd., też *nawy*⁴⁰); otrzymał on w zakończeniu *-ka*: *burdinek* ≥ *burdynka*. Ponieważ to *-ka* (pierw. *-ek*) odczuwano widocznie jako formant deminutywny (choćby według najbliższej semantycznie pary *łódka*: *łódź*; też np. *chusta*: *chustka*, z alternacją głoskową *ch* > *sz* np. *mucha*: *muszka*; również jeśli idzie o podobnie brzmiący formant *-ek* np. *kot*: *kotek*, *kożuch*: *kożuszek* itd.). — przez eliminację „deminutywnego” elementu *-k-* doszło się do postaci *burdyna*. Tę pseudoneutralną formę uznano oczywiście za podstawową: Ślaski w swym Polskim słowniku marynarskim z r. 1926 umieścił ją na pierwszym miejscu⁴¹. Za nim poszła literatura⁴².

³⁵ „Zdrabniająca funkcja danego formantu występuje tylko wtedy, gdy w języku istnieje nazwa tego samego przedmiotu bez odcienia zdrobniałości, np. *dom* — *domek*, *krowa* — *krówka* [...]. Jeżeli nie ma takiego rzeczownika, formant nie oznacza zdrobniałości”; Z. Klemensiewicz, T. Lehr — S. Sławiński, S. Urbańczyk: Gramatyka historyczna języka polskiego. Warszawa 1955, s. 217. — O istnieniu w w. XVI wyrazu *bekiesza* — przypominam — nic nie wiemy.

³⁶ T. Skulina: Rzeczowniki augmentatywne wstecznie derywowane. (Z zagadnień słowotwórczych mowy potocznej). „Język Polski” R. 39: 1959, s. 190—202. Na wstępie (s. 190—191) autor wymienia literaturę przedmiotu (niezbyt obfitą, jak zaznacza). Do wymienionych tam pozycji można dodać jeszcze: Przyczynki do gwary uczniowskiej w Poznaniu i Trzemesznie, „Slavia Occidentalis” T. 6: 1927, s. 290—307 (praca wykonana w seminarium E. Klicha).

³⁷ Wzmiankę o tym wyrazie zob.: H. Oesterreicher: Nieco o dialecie polskim w jedenastojęzycznym słowniku Kalepina z r. 1590. „Prace Filologiczne” T. 12: 1927, s. 472.

³⁸ L. Moszyński: Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie. Poznań 1954, s. 58.

³⁹ Posunięto się więc tutaj dalej niż np. w *giermek* < węg. *gyermek*, gdzie grupa *-ek* jest już w wyrazie zapożyczonym (skojarzono ją zresztą z formantem pol. *-ek*). Zob. W. Doroszewski: Polski przyrostek *-ek* w wyrazach zapożyczonych, „Prace Filologiczne” T. 12: 1927, s. 145—151. S. Szober w pochodzącej z r. 1929 pracy: Życie wyrazów. I. Powstawanie wyrazów (przedr. w jego Wyborze prac, Warszawa 1959, s. 230—231) takie przekształcenia wyrazów zapożyczonych łączy z etymologią ludową. Zob. też E. Słuszkiewicz, o.c., s. 200 (gdzie też m. in. *orszak* < węg. *ország*).

⁴⁰ Choć jednocześnie był (ten) *statek*.

⁴¹ B. Ślaski: Polski słownik marynarski..., Poznań 1926, s. 11.

⁴² Chodzi tu na razie tylko o jednego autora, gdańskiego historyka S. Gierszewskiego, który

Nawet jeśli uznamy, że cały ten proces, a więc przejście *burd(i)ynek* \geq *burdynka* \geq *burdyna* jest wynikiem spekulacji samego Śląskiego (bo zupełnie nie znamy życia tego wyrazu w polszczyźnie, notuje go, poza Kalepinem — 1590 r., bodajże tylko Śląski — 1926 r.⁴³), a więc jeśli nawet przyjmiemy, że jest to pomysł indywidualny, konstrukcja jednostkowego użytkownika języka polskiego, to jednak chyba i w takim wypadku przykład ten może świadczyć o „tendencji” odczuwania *-k-* w części sufiksальной jako elementu o funkcji deminutywnej.

W SPRAWIE „ŚLADÓW” KASPRO BEKIESZA W FOLKLORZE KASZUBSKIM

L. Kiss w jednej z cytowanych tutaj prac⁴⁴ marginesowo zaznacza, że Kasper Bekiesz zostawił „ślady” nie tylko w polskim słownictwie (pospolitym): *bekieszka*, *bekiesza*, lecz także w polskim folklorze i w toponomastyce. „Ślad” w folklorze⁴⁵ to zachowane do dzisiaj na Kaszubach przysłowie „Chto wò njebo njestoi, ten sę pjekła njebòji”⁴⁶, oparte na apoftegmacie Bekiesza „O niebo nie stoję, piekła się nie boję, ziemi się oddaję” (Bekiesz miał to wypowiedzieć na łożu śmierci⁴⁷). L. Kiss powołuje się tu na znane paremiologiczne dzieło J. Krzyżanowskiego: *Mądrzej głowie...*⁴⁸

Temu „przysłowiu kaszubskiemu” warto poświęcić kilka słów (choć właściwie nie jest to zagadnienie językoznawcze, raczej literacko-językowe), tym bardziej że — jak widzimy — z książki prof. Krzyżanowskiego wędruje ono dalej (znalazło się w literaturze językoznawczej).

Prof. Krzyżanowski w cytowanym dziele pisze, że przysłowia tego poza „Kaszubami nie spotykamy”; zamieścił je Ceynowa w swym *Skôrbie*⁴⁹ i stąd przeszło ono

podejmując studia nad żegluga Elbląga napotkał w źródłach nazwę niem. *Bording*; po sięgnięciu do słownika Śląskiego zastosował nazwę *burdyna*, w pracach: *Żegluga i transport Elbląga w latach 1760—1815* (praca magisterska wykonana w latach 1950—1952 na Uniwersytecie M. Kopernika; na pracy tej oparty jest artykuł:) *Elbląski cech armatorski w XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” T. 15: 1953, zob. tu s. 244 (przyj. 6) i nast.; *Życie portowe Elbląga w XVII i XVIII w.*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. II, Pomorze nowożytne, Warszawa 1959, zob. tu s. 336. Poza nim nikt się u nas statkami tymi nie zajmował, w literaturze nie ma więc ani formy *burdynka*, która w cyt. słowniku Śląskiego umieszczona jest na drugim miejscu, ani formy zanotowanej w Kalepinie: *burdynek*.

⁴³ Terminy w Polskim słowniku marynarskim Śląskiego nie są dokumentowane; jest tam sporo form wątpliwych, jakby „dorabianych” czy „przystosowywanych” przez autora słownika. Dokumentację mamy natomiast w Śląskim Słowniku rybacko-żeglarskim i skutniczym, ogłoszonym w „*Slavia Occidentalis*” T. 9: 1930, ale terminu *burdyna* (*burdynka*, *burdynek*) w nim — nie ma.

⁴⁴ *Proischozhdienije słow...*, s. 51.

⁴⁵ O „śladach” w toponomastyce — zob. osobno niżej.

⁴⁶ U Kissa nieco inna pisownia. Tu — wg cyt. w przyp. 49 oryginału (z tym jednak, że w oryginale joty są bez kropek).

⁴⁷ Przy okazji: w końcu ubiegłego wieku w „Pracach Filologicznych” przypomniano stary wiersz o śmierci Bekiesza; zob. *Trzy pieśni polskie z wieku XVI*, podał do druku T. Wierzbowski, PF T. 5: 1895—1899.

⁴⁸ J. Krzyżanowski: *Mądrzej głowie* dość dwie słowie, t. II, Warszawa 1960, rozdz.: *Kaszubskie przysłowie o niebie i piekle*, s. 205—208. — Rozdział ten pierwotnie stanowił artykuł, pod tymże tytułem ogłoszony w mies. „*Literatura Ludowa*” R. 3: 1959, nr 1/2, s. 27—29.

do fundamentalnego Adalberga (s. v. Niebo₁₅), przy czym zbiór Ceynowy jest jedyną pozycją bibliograficzną, do której się Adalberg odwołał zamieszczając wyznanie Bekiesza (przysłowie to jest również w rękopisie pisarza kaszubskiego J. Patocka)⁵⁰.

Otóż należałoby sprawdzić, czy przysłowie to jest dzisiaj rzeczywiście znane wśród l u d n o ś c i kaszubskiej, a więc czy rzeczywiście wie o tym żywot poza drukowanym zbiorem Ceynowy i rękopiśmiennym zbiorem Patocka). Cytowanego przysłowia nie słyszał bowiem etnograf-kaszubolog Bernard Sychta rodem ze środkowych Kaszub, znający cały teren z wielokrotnych, przez wiele lat czynionych wędrówek po wszystkich wsiach kaszubskich w celu zbierania materiałów dialektologicznych i etnograficznych do swego Słownika kaszubskiego na tle kultury ludowej⁵¹. A eksplorując w terenie na przysłowia zwraca on szczególną uwagę! Także inny kaszubski pisarz, i publicysta, Leon Roppel, przysłowie to zna tylko z Ceynowy i Patocka⁵².

Prof. Krzyżanowski pisze, że zastanawia okoliczność, iż się owo przysłowie „uchowało [...] do dzisiaj na Kaszubach, i tylko tam właśnie: Dlaczego? — w tej chwili odpowiedzieć nie umiemy”.

Modyfikując pytanie prof. Krzyżanowskiego na: dlaczego się owo przysłowie znalazło w Skôrbie Ceynowy? — przypominę, że Ceynowa był radykałem i antyklerykałem, a więc to powiedzenie „ateusza” Bekiesza⁵³ bardzo odpowiadało jego postawie i może dlatego je wciągnął do swego dziełka zawierającego m. in. przysłowia kaszubsko-słowińskie.

NAZWA PAMIĄTKOWA POL. GÓRA BEKIESZOWA, LIT. BEKEŠO KALNAS

Wspomniany przez dra L. Kissa „ślad” Kaspra Bekiesza w polskim nazewnictwie geograficznym to nazwa *Góra Bekieszowa*.

W leksykografii mamy ją już w Słowniku Lindego, s. v. *bekiesz* in fin:

Bekiesz, przyjaciel króla Stefana [Batorego], pochowany nad Wilnem r. 1580, na górze, nazwanej stąd *Górą Bekieszową*.

(Powtarza za Lindem, nieco rozszerzając tę informację, cytowany Słownik Ryka-

⁴⁹ Skôrb kaszëbsko-słowjnskjè mòvé. Pjrszi tészac kaszëbsko-słowjnskjch gòdk. Spjeël stòreho Kòvò la sin ze Sławòszëna [F. Ceynowa], Świecie 1866—1869, s. 13.

⁵⁰ Prof. Krzyżanowski pisze, że przysłowie to jest „w rękopisie Gòdki kaszëbskie Jana Patocka [...]. Być może, iż [Patock] powtórzył je [...] za Skorbem F. Ceynowy” — Część zebranych przez Patocka bajek, podań i anegdot ukazała się drukiem, pt. *Povjostkji kaszëbskji* (zob. A. Bukowski: *Regionalizm kaszubski*. Poznań 1950, s. 339, też s. 150). — W XIX w. apoftegmat ten przypominał także J. I. Kraszewski w swej monografii: *Wilno od początków*. Wilno 1841, t. III, s. 350—351.

⁵¹ Zob. H. Popowska-Taborska: *O słowniku kaszubskim Bernarda Sychty*, „Język polski” R. 43: 1963, s. 99—101. — Pierwsze tomy tego olbrzymiego dzieła autor już przygotował do wydania.

⁵² Za informacje te ks. drowi B. Sychcie z Pelplina (list z 1 II 1965) i mgrowi L. Ropplowi z Gdyni (informacja ustna i list z 12 II 1965) — dziękuję. Ks. dr Sychta dodaje, że przysłowia tego nie zapisał też na Kociewiu. Sam pytałem o nie w okolicach Suleczyna (pow. kartuski, na pograniczu pow. bytowskiego); odpowiedzi były również negatywne.

⁵³ Tak arianina Bekiesza określił (nie wymieniając zresztą jego nazwiska) G. Cnapius: *Adagia Polanica*. Kraków 1632, s. 273 (tu apoftegmat Bekiesza ma postać: „Piekla się nie boję, o niebo nie stoję”).

czewskiego, s. 29, s. v. *bekiesza*: „[Bekiesz] pochowany był na jednej z gór wileńskich przy ujściu Wilenki, która dotąd zowie się *Górką Bekieszową*”⁵⁴). Linde powołał się tu na F. Bohomolca: *Życie Jana Zamojskiego kanclerza*⁵⁵, utwór wydany w r. 1775. Jest to jednak rzecz nie oryginalna, lecz Bohomolcowa przeróbka z rękopisu dzieła R. Heidensterna: *De vita Joannis Zamosci*⁵⁶, a więc dzieła znacznie wcześniejszego⁵⁷.

W XIX w. o pochodzeniu nazwy *Góra Bekieszowa* pisał np. J. I. Kraszewski w swej monografii *Wilna*⁵⁸, sprawie tej poświęcił nieco miejsca J. Bieliński w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*⁵⁹, stosunkowo szeroko pisał o tym Z. Gloger w cytowanej *Encyklopedii staropolskiej*⁶⁰.

Nazwa *Góra Bekieszowa* w Wilnie zachowała się; w Wilnie międzywojennym⁶¹ i dzisiejszym; jej litewską postacią jest *Bekešo kalnas*⁶².

Góra Bekieszowa jest nazwą fizjograficzną, nazwa wzgórze), a pod względem semantycznym — nazwą pamiątkową⁶³. Pod względem gramatycznym stanowi

⁵⁴ Należy tu wyjaśnić, że przy samym ujściu Wilejki (Wilenki) do Wilii są dwa wzgórza: na lewym brzegu Wilejki *Góra Zamkowa*, na prawym *Góra Trzykrzyska*. *Góra Bekieszowa* leży tuż na południe od *Góry Trzykrzyskiej* (od kilkudziesięciu lat w granicach miasta).

⁵⁵ Kanclerz Jan Zamojski był po śmierci Kasprowa Bekiesza opiekunem jego synów, Gabriela i Władysława. Zob. K. Lepsi: *Békés (Bekiesz) de Kornját Kasper (Gaspar)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. I, 1935, s. 402.

⁵⁶ Zob. Hrabec, Peplowski, o. c., s. 38.

⁵⁷ Reinhold Heidenstern, historiograf, sekretarz Stefana Batorego i Zygmunta III, zmarł w r. 1620.

⁵⁸ O. c., t. I, s. 299.

⁵⁹ T. XII, 1893, s. 512 (w haśle *Wilno*); tu mylnie, że Bekiesz zmarł w Wilnie, gdy rzeczywiście zmarł on w Grodnie, skąd ciało na polecenie króla przewieziono do Wilna. — W *Słowniku geogr. Królestwa Polskiego* jest też osobne hasło *Bekieszowa Góra*, t. I, 1880, s. 126.

⁶⁰ T. I, s. 139. Tu m. in., że grób Bekiesza urządzono obok grobu innego arianina węgierskiego, Władysława Panończyka.

⁶¹ Zob. np. przewodnik J. Kłosa: *Wilno*, wyd. 2, Wilno 1929, s. 109.

⁶² Zob. np. J. Maceika, P. Gydynas: *Vadovas po Vilnių*, Vilnius 1960, s. 282, 283.

⁶³ Wśród polskich pamiątkowych nazw miejscowych prof. W. Taszycki (*Polskie pamiątkowe nazwy miejscowe*, w: *I Międzynarodowa Sławistyczna Konferencja Onomastyczna — księga referatów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 113, 116) wyróżnia m. in. nazwy ściśle pamiątkowe, tj. nazwy powstałe w celu uczczenia pewnych osób przy czym nie współdziałał człowiek, którego imię czy nazwisko tkwi w nazwie. — Można zaproponować dalszą klasyfikację w tej grupie, mianowicie podzielenie jej na dwie podgrupy (w referacie prof. Taszyckiego jest mowa tylko o nazwach miejscowych, lecz klasyfikację można rozciągnąć również na wszelkie pamiątkowe nazwy geograficzne). Pierwsza to podgrupa nazw ściśle pamiątkowych utworzonych od imion czy nazwisk osób, które z danym obiektem topo- czy fizjograficznym niczym nie były związane (nie związane urodzeniem, latami szkolnymi, działalnością, śmiercią itd.), jak np. *Bierutowice*, *Dzierżonów*, *Mragowo*, *Srokowo*, *Ogrody Słowackiego* (miejscowość wchodząca obecnie w skład Brwinowa), *Góra Dantyszka* w Gdańsku-Oliwie (Dantyszek urodził się wprawdzie w Gdańsku, ale akurat z danym wzgórzem oliwskim nie miał nic wspólnego), *Wzgórze Focha* (obecnie *Wzgórze Nowotki*) w Gdyni-Redłowie, *Wzgórze Królowej Marysieńki* w Sopocie-Świemirowie. Drugą podgrupę tworzyłyby nazwy utworzone od nazwisk osób, które w jakiś sposób były związane z danym obiektem (oczywiście nie tym, że były one założycielami np. osady, nazwy bowiem od nazwisk założycieli — ale znów nie właścicieli — należą w ogóle do innej grupy nazw: do nazw połowicznie pamiątkowych; Taszycki, o. c., s. 113—114, 116). Do drugiej podgrupy należałyby więc takie nazwy

zestawienie syntaktyczne: rzeczownik + przymiotnik dzierżawczy odmienny; oba człony zestawienia pozostają w składniowym związku zgody⁶⁴.

Nazwa *Góra Bekieszowa* upamiętnia jedną z najwybitniejszych osobistości czasów Batoriańskich. Nazwisko Kaspra Bekiesza było w Polsce sławne. Za jego życia i po śmierci, jeszcze długo w XVII w. Był najpierw przeciwnikiem Batorego. Pobity przez niego w bitwie pod Kerellö-Szentpál. Później wiernie służył królowi. Szczególnie duże usługi dał w wojnie moskiewskiej. Otrzymał starostwo. Jego czyny wojenne a z innej strony jego przejście na arianizm — wszystko to uczyniło go bardzo popularnym. Jego śmierć opisano wierszem⁶⁵. Niezwykły miał pogrzeb: pochowano go na podwileńskim wzgórzu (które nazwano jego nazwiskiem). Rozgłos uzyskał też jego (czy tylko jemu przypisywany) apoftegmat; jego nazwisko powtarzały antyariańskie broszury⁶⁶.

Kilka nazw ubiorów powstało w Polsce w dobie Batorego, za czasów silnych związków polsko-węgierskich. Czy więc jedna z tych nazw, nazwa okrycia wierzchniego na wzór płaszcza węgierskiego, futrem podbitego, nie mogła być związana z nazwiskiem sławnego Węgra — Bekiesza? I utrwalona późniejszą nazwiska tego pamięcią? Etymologię Czackiego i Lindego, uznaną za słuszną przez dzisiejszego badacza, językoznawcę węgierskiego, przytoczone wyżej fakty chyba również popierają.

Na koniec jeszcze jedna uwaga:

Kasper Bekiesz odznaczył się nie tylko w wojnie moskiewskiej. W czasie za-targu Batorego z gdańszczanami skutecznie walczył w obronie Elbląga i ochraniał brzegi Zalewu Wiślanego przed napadami floty duńsko-gdańskiej (wrzesień 1577 r.)⁶⁷. W historii polskiej wojskowości dobrze się też zapisał jego syn, Władysław. Ten mężnie walczył także na morzu, ze Szwedami pod Kalmarem (grudzień 1598 r.)⁶⁸. Tymczasem „śladów” Bekieszów nie ma ani w onomastyce ulic naszych miast nadmorskich, ani w nazewnictwie obiektów fizjograficznych Zatoki Gdańskiej

jak np. *Żyrardów* — od r. 1833 były t u t a j zakłady przędzalnicze zorganizowane przez F. Girarda, *Hallerowo* — gen. J. Haller w r. 1920 zakupił t u t a j grunta (por. Z. Brocki: *Nazwy pamiątkowe nad Zatoką Gdańską*, rocznik „Ziemia” 1965; ideą gen. Hallera było zorganizowanie tu ośrodka wypoczynkowego — dla Kaszubów), *Boernerowo* — t u t a j (w Babicach) zbudowano transkontynentalną stację radiokomunikacyjną, a ministrem poczty i telegrafów był I. Boerner. Do tej drugiej podgrupy należałaby też nazwa *Góra Bekieszowa*, bo nazwa ta, upamiętniająca K. Bekiesza, związana jest z faktem, że właśnie t u t a j urządzono jego grób; osoba K. Bekiesza jest w jakiś sposób związana z tym wzgórzem.

⁶⁴ W A. H. Kirkora: *Przewodniku po Wilnie i jego okolicach*, wyd. 3, Wilno 1889, nazwa tego wzgórza ma inną postać: *Góra Bekiesza* (tak w legendzie do planu miasta, nr 65). Pod względem gramatycznym mamy tu więc strukturę *Góra* + gen. sing. nazwiska; człony zestawienia łączą się tu w związku rządu.

⁶⁵ Zob. wyżej przyp. 47.

⁶⁶ O broszurach tych zob. choćby w cyt. wyżej pracy J. Krzyżanowskiego, s. 207. (Tamże autor jako datę śmierci Bekiesza podaje r. 1580. Rzeczywiście zmarł on 7 XI 1579. W sześć i pół roku później mamy zapis nazwy *bekiesza*.)

⁶⁷ A. Czołowski: *Marynarka w Polsce*, Lwów 1922, s. 95; Lepszy, o.c., s. 402.

⁶⁸ Wzmiankuje o tym A. Divéky: *Békés (Bekiesz) de Kornyt Władysław*, w: *Pol. sł. biogr.*, t. I, 1935, s. 402; szeroko: J. Pertek: *Polacy na szlakach morskich świata*, Gdańsk 1957, s. 65—66.

i jej części — Zalewu Wiślanego, choć w pierwszych latach po ostatniej wojnie projektowano ustalenie na tych akwenach właśnie nazw pamiątkowych od nazwisk ludzi zasłużonych w naszej historii morskiej⁶⁹. Warto pomysł ten realizować, obiekty fizjograficzne np. na Zalewie Wiślanym do dziś nie mają ustalonych urzędowo nazw⁷⁰.

Zygmunt Brocki

⁶⁹ O projekcie tym zob. L. Zabrocki: *Prace [Poznańskiej] Komisji Ustalania Nazw w zakresie map locyjnych naszego wybrzeża, „Jantar” R. 7: 1949, z. 1/2, s. 107.*

⁷⁰ Szczegółowo piszę o tym w artykule: *W sprawie pamiątkowych nazw fizjograficznych w rejonie Zalewu Wiślanego, złożonym do druku w „Roczniku Elbląskim”.*

GENEZA STRUKTUR TYPU PODANO HERBATĘ

W artykule „Zdania wyrażające czynność ludzką bezosobiście”¹ wśród wielu struktur mogących wyrazić czynność wykonywaną przez ludzi w taki sposób, że konkretni wykonawcy tej czynności zostają pominięci w wypowiedzi, poruszałem również problem stosowania we współczesnym języku polskim struktury typu *zabito krowę, podano herbatę*. W związku z funkcjami, jakie pełni formy na *-no, -to* w języku polskim, nazwałem tę formę także bezpodmiotową formą czasu przeszłego (*persona indefinita praeteriti*).

Funkcje tej formy różnią język polski od innych języków słowiańskich. W przedstawianej tu pracy chciałbym się zająć historycznym rozwojem tych funkcji i zbliżyć do mechanizmu zmian znaczeniowych, jakie możemy w związku z tą formą obserwować.

Każda gramatyka historyczna języka polskiego nas pouczy, że forma na *-no, -to* (typu: *zrobione, zabito*) jest *participium praeteriti passivi neutri* odmiany rzeczownikowej. W większości języków słowiańskich taką rolę pełni ona do dziś. We współczesnym języku polskim pełni ona funkcję *verbum finitum activum*. Przyjmuje się więc, że nastąpiła tu zupełna zmiana funkcji i znaczenia. Przejście od funkcji partycypialnej do funkcji *verbi finiti*, od znaczenia pasywu do znaczenia aktywu.

Przyjmuje się ponadto, że zmiana ta dokonała się w przeciągu 200—300 lat, ponieważ w XV w. forma na *-no, -to* często pełni funkcję orzecznika w strukturze pasywu zawierającej podmiot rodzaju nijakiego i czasownik — wyrażający stosunek predykcji. A już w języku Jana Chryzostoma Paska (XVII w.) jak to stwierdziła prof. H. Koneczna nie występowały w ogóle formy na *-no, -to* w strukturze strony biernej, a ewentualnych śladów znaczenia pasywnego domyślała się jedynie w strukturach o „ambivalentnym charakterze, które można rozumieć dwojako — jako zdania najczęściej podmiotowe z orzeczeniem w formie biernej, albo też jako zdania bezpodmiotowe z orzeczeniem w formie czynnej².

Zanim przystąpię do rozważań będących bezpośrednio tematem tej pracy, trzeba ustalić, w jakim znaczeniu będzie się używać podstawowych terminów: pasywu i aktywu. W pracy tej przyjmuję znaczenie tych terminów dosyć szeroko rozpowszechnione, które podam tu w sformułowaniu prof. W. Doroszewskiego:

¹ „Prace Filozoficzne”, t. XVIII, cz. 3.

² H. Koneczna: O budowie zdania Imię Pana Paskowego słów kilkoro. „Por. Jęz.” 1956 r. z. 9. (144), s. 347.

„forma strony wyraża nie stosunek podmiotu do realnej treści orzeczenia, lecz stosunek podmiotu do ewentualnego dopełnienia, którym rządzi orzeczenie. Strona czynna jest to strona, w której podmiot zdania może rządzić dopełnieniem za pośrednictwem orzeczenia, strona bierna jest to strona, w której role się zmieniają: podmiot staje się dopełnieniem, dopełnienie — podmiotem. Zdania *on słyszy ich* i *oni są słyszani przez niego* odpowiadają sobie jako zdania w stronie czynnej i w stronie biernej, stanowi o tym wymiennosc podmiotu i dopełnienia”³.

Określenie to w pełni przekonujące w odniesieniu do pasywu trójczłonowego pomija sprawę znacznie częstszej struktury pasywu dwuczłonowego. Nad zakresem używania tejże struktury zastanawiał się Šmilauer i doszedł do wniosku, że pasywum bez oznaczania sprawcy czynności używa się wtedy, gdy ten jest nieokreślony, zbyt ogólny lub nieistotny w danej sytuacji⁴. Określenie to jest o tyle interesujące, że zbiega się z określeniem sytuacji, w których są używane zdania jednoczłonowe werbalne w stronie czynnej⁵. Tak więc jeżeli zdania *kobieta podala herbatę* i *herbata została podana przez kobietę* odpowiadają sobie wzajemnie jako zdania w stronie czynnej i biernej, to tak samo jako zdania w stronie czynnej i biernej odpowiadają sobie zdania: *podali* (lub: *podano*) *herbatę* i *herbata została podana*. Sprowadzenie opozycji z płaszczyzny semantyczno-morfologicznej polegającej na poszukiwaniu znaczenia aktywum i pasywu w stosunku orzeczenia i podmiotu oraz wiążącej znaczenie pasywu z określonym formantem pojmowanym jako znak jednoznaczny, na płaszczyznę strukturalno-syntaktyczną pozwala na jaśniejsze sprecyzowanie, co będziemy uważać za strukturę w stronie biernej, a co za strukturę w stronie czynnej. Jeśli więc strukturę strony czynnej możemy sprowadzić do układu:

Podmiot gram. (=agens) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=patiens)
a strony biernej:

Podmiot gram (=patiens) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=agens),
to strukturą strony czynnej będzie zarówno:

Podmiot gram. (=agens) — verbum finitum,
jak i:

(Podmiot gram = \emptyset) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=patiens).

Podobnie strukturą strony biernej będzie zarówno struktura:

podmiot gram. (=patiens) — verbum finitum — (agens = \emptyset) jak i struktura:
(patiens = \emptyset) — verbum finitum — dopełnienie gram. (=agens).

W języku polskim wyznacznikiem funkcji podmiotu gramatycznego jest forma mianownika, wyznacznikiem funkcji dopełnienia są przypadki zależne. Dodatkową informację może wносить forma, w naszym schemacie niezmiennego członu, —

³ W. Doroszewski: Podstawy gramatyki polskiej. Cz. 1., s. 237.

⁴ „Kdežto při označení puvodce i cíle je trpný rod v češtině dosti zřídka, je běžný tam, kde se označuje jen cíl děje (...) Puvodce děje se neoznačuje, protože je bud' neznám, je neurčitý, všeobecný nebo je podle situace věty malo významný”. Šmilauer „Novočeská skladba”, Praha 1947, s. 142, § 4785.

⁵ Por. H. Koneczna: Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych. „Por. Jęz.” 1955 r., z. 8(133), s. 285, 288 i in.; F. Trávníček: Mluvnice spisovné češtiny. T. II, s. 620, § 429.

verbum finitum. Jednak jest to element jedynie skierowujący i nie informujący jednoznacznie. W konsekwencji strukturę typu *podano herbatę* (a więc verbum finitum — dopełnienie (=patiens) uznamy za strukturę strony czynnej, a zdanie *herbata została podana* (podmiot (=patiens) — verbum finitum) za strukturę strony biernej, jakkolwiek morfologia historyczna połączy formy *podano* — *podana* i będzie je nazywała imiesłowami strony biernej.

Jest rzeczą interesującą, że obok licznych przykładów używania formy typu: *zrobiono, zabito* w funkcji imiesłowu biernego w strukturze strony biernej, już bardzo wcześnie, bo już w XIV w. spotykamy się z użyciem tej formy w strukturze zatwierdzającej dopełnienie (=patiens) w bierniku, a więc według naszego schematu w strukturze strony czynnej.

Oto przykłady z XIV w.:

A gdyż je ku śmierci wywiedziono pokłakszy na swa kolana naczęły Boga prosić a jemu sie polecać. Żywot św. Błażeja Vrtel s. 33. *Jako Nicolaus tenuit spokojnie (dobrowolnie) ten las, co w niem sie kiry pobrano.* Kuraszkiewicz Wielkop. I. s. 97, nr 23₁, Poznań 1389 r. *Jeże tymi pieniądzmi czyn (?) Kosławskiego o tą zastawę przeproszono to jemu spelna zapłacono.* Piotrków 1398 r. Hube Zb. 94. *Jakom dobyła na Maćku za Dzierżkowego żywota pięćset grziwien na Kurowie i tamo mnie wwiązano podług prawa.* Kuraszkiewicz Wielkop. I. s. 72, nr 151, Poznań 1393 r. *Jako czso dano Mikulajowi wina* (tj. winę) *o koń samostrzał tego jest praw.* Kraków 1399 r. Hube Kr. 8. *Szymon Piotrkow syn obżałował Przybygniewa Borowskiego o młyn o Do kowski, an («a on») mu nie chciał odpowiedzieć* (transkr. wydawcy tekstu) *przez ciotek i przez stryje i dano mu rok do wielikich rokov na mie pro re Szymana stryja jego.* Kuraszkiewicz Wielkop. I, s. 150—151, nr 403, Poznań 1399 r. (...) *jakośmy ujednali Marcina z Jeran-tem, a Marcin w tem nie stal.* (...) *jako to świadczymy, iż ujednano Marcina s Jera(n)tem, a Marcin w tem nie stal.* ibid. s. 158, nr 421, Poznań 1400 r.

I jeszcze dwa niepewne przykłady:

Jako to, cso kantorowemu towarzyszewi pobrano rzeczy, tych Piotrasz (użyt(e)ka nie ma. Kuraszkiewicz Wielkop. I. s. 102, nr 254, Poznań 1391 r. Dopełnienie w tym przykładzie można traktować albo jako *genetivus materiae* albo jako *accusativus obiecti* oraz rotę sieradzką z 1398 r. niezbyt jasną treściowo: *Iako czso tomaszowa scoro zarzuczono wlu, to gi zarzuczono bes wini, bez prawa, ani go vszitka ymal.* Hube Zb. 72. Wreszcie, można mieć wątpliwości, czy w następującym przykładzie mamy do czynienia z biernikiem dopełnienia czy z mianownikiem podmiotu przy związku zgody tylko z drugim członem szeregu: *Cso wzięto Maciejewi, koń i odzienie, to nie s jego użytkiem, ani jego kaźnią.* Kuraszkiewicz Wielkop. I. s. 112, nr 287, Poznań 1391. Wątpliwości powyższe powstają przy zestawieniu tej rotę z następującą: *Cso Szczepanowi, wzięt koń, to nie mą kaźnią, ani go użytka nam.* ibid. s. 113, nr 292, Poznań 1391 r.

Ta niewielka grupka przykładów, z których prawie wszystkie pochodzą z rot sądowych, a więc z zabytków, w których najmocniej dochodził do głosu polski język potoczny, świadczy o żywotności struktury „forma na *-no, -to* + *accusativus obiecti*” w języku polskim końca XIV wieku. A że starsza dokumentacja języka

polskiego jest niewielka i znane nam zabytki to przede wszystkim przekłady, więc możemy chyba stwierdzić, że jak dawno możemy to udokumentować, struktura „forma na *-no, -to + accusativus obiecti*” występuje w języku polskim.

Interesujące, że dokumentacja tej struktury w językach wschodniosłowiańskich sięga XI w.⁶ czyli właściwie też tak dawno, jak sięga dokumentacja pisana tych języków.

Zresztą podobnie jak w języku polskim, rozwinęła się ta struktura w języku ukraińskim. Pieszkowski chcąc wyrazić jak szeroko jest stosowane połączenie formy na *-no, -to* z biernikiem powiada: „eta forma słow osoczetanija rascwela pysznym cwetom”⁷. J. A. Sprinczak analizując wyniki badań dialektologicznych i historycznych języków i gwar wschodniosłowiańskich dowodzi, że konstrukcja taka znana jest nie tylko językom literackim białoruskiemu i ukraińskiemu, lecz i gwarom północnowielkoruskim spotykana w języku potocznym Leningradu⁸.

Nieliczne i niepewne są przykłady ze staroczeskiego⁹. W o góle brak tej struktury w językach południowo-słowiańskich, a jedyny przykład, który za Miklosichem przytacza H. Oesterreicher¹⁰, okazał się w świetle badań B. Havranka zupełnie niewłaściwy¹¹.

⁶ W. I. Borkowskij w pracy Синтаксис древнерусских грамот — Ученые записки Государственного Университета им. Ив. Франко, Lwów 1949 r. t. XI., s. 24 przytacza następujące przykłady:

а что головы поимано по всеи волости новгородской, а те поиду к новгороду безъ окупа. Нов. 20(1314 г.) w przypisie Borkowskij twierdzi, że *голови* to mianownik I. mn. (?).

теи товаръ что в Ругодиве порублено у Новьгородскихъ купцевъ Но. 29 (1392). а старым деломъ всемь дерть опричь сехъ дель, которые всеи перелирной гралоте писано. Moskwa 17(1531 г.). Ostatni z przykładów jest trochę niepewny, bo w XVI—XVII w. stwierdzano wpływ języka polskiego na język niektórych moskiewskich pisarzy i działaczy (por. P.S. Kuznecov: „Русский язык в школе” 1951 № 2).

J. A. Sprinczak: Очерк русского исторического синтаксиса. Kijów 1960, s. 99 przytacza także inne przykłady staroruskiej struktury „forma na *-no, -to + accusativus obiecti*”: Медь дано бысть боголь (Изв. Свят. 1076 г.); чернцы и черницы все до наготья излуплено; а но тало измано вячшие моуж (I нов. лет.); и учинено сквозь мраморъ проходи (Путеш. Антония (XII, о. XV.))

I. Z. Petlicznij: Безосовові речення по *-но, -то* в мові художної прози І. Франка (Питання українського мовознавства кн. 4 Lwów 1960, s. 21) przytacza parę przykładów staroukraińskich: А той ярликъ писано у Оруь (1393.); Гродо силою узято (1388.) tam też dużo przykładów z późniejszych zabytków piśmiennictwa i literatury ukraińskiej.

⁷ A. M. Pieszkowskij: Русский синтаксис в научном освещении. Wyd. 7, Moskwa 1956, s. 362.

⁸ B. liczne przykłady przytacza W. I. Borkowskij (opid. cit., s. 26—31), oraz J. A. Sprinczak (opid. cit., s. 103—104). Najbardziej szczegółowo i przytaczając najbogatszy materiał gwarowy omawia te struktury W. A. Matwieenko w pracy „Некоторые особенности структуры страдательно-безличного оборота в русских говорах — Материалы и исследования по русской диалектологии”. вып. II, Москва 1961, s. 103—139.

⁹ Por. J. Gebauer: Historická mluvnicka jazyka českého. Dil. IV. Skladba. Praha 1929.

¹⁰ Por. H. Oesterreicher: Imiesłów bierny w języku polskim. Kraków 1926 r. Rozprawy Wydz. Filol. PAU, t. LXI, nr 6, s. 58.

¹¹ B. Havranek twierdzi, że na występowanie struktury „participium na *-no, -to + accusativus obiecti*” „V jazyce stsl. doklad není: z pozdější csl. uvádí ojedinělé doklady Mikl. Subj. Sätze 58

Struktura ta byłaby więc jednym z elementów dzielących dialektycznie obszar słowiański we wczesnych stadiach rozwoju odrębnych języków słowiańskich, na języki północnosłowiańskie i południowosłowiańskie.

Na marginesie trzeba zaznaczyć, że gramatycy piszący o strukturze „forma na *-no, -to + accusativus obiecti*” w języku białoruskim (E. P. Karski¹², T. P. Łomtiew¹³) traktują ją jako pasywum z podmiotem biernym wyrażonym w dopełnieniu. Ale to już nieporozumienie wynikające z semantycznego, a nie strukturalnego sposobu określania opozycji aktywum-pasywum.

R e k a p i t u l u j ą c: Rzeczownikowa forma imiesłowu rodzaju nijakiego używana w swej zasadniczej funkcji we wszystkich językach słowiańskich historycznie, a w wielu także obecnie, do tworzenia strony biernej opisowej była w języku polskim i niektórych językach wschodnio-słowiańskich używana jako verbum finitum z zachowaniem rządu właściwego osobowym formom czasownika podstawowego w stronie czynnej. Stan ten utrzymał się do dnia dzisiejszego w języku polskim i ukraińskim, przy czym w wyniku tego, że forma na *-no, -to* w języku polskim utraciła zdolność tworzenia strony biernej, jej funkcją zasadniczą stała się funkcja verbum finitum strony czynnej nie wymagającego podmiotu. Wyjaśnienie przyczyn zmiany funkcji i znaczenia formy na *-no, -to* powinno być przedmiotem dalszych rozważań.

Andrzej Maria Lewicki

a Synt. 364 (glasъ truby uslyšano budetъ esai 18,3 (wybrano stroki a.j.) a vřak ty patrň sem nepatři: v prvńim jde o doslovný překlad reč. αχουστον a v druhém a v příkladech podobných nejde o akk. a objekt, nýbrž o nomin. - subjekt a nekongruovaný predikat, jako v dokladu икона золота а въ ней резано калени... Никита, Христов ученикъ z gesl. 1611—2 v Potebnja Iz. zar. 3, 439. В. Havranek: *Geneza verbi II*. Praha 1937, s. 88.

¹² E. F. Karski: *Белорусы* вып. 3, s. 317—318.

¹³ T. P. Łomtiew: *Грамматика белорусского языка*. Москва 1956. s. 211—212. M. G. Bułachau sądzi, że w języku białoruskim struktura „forma na *-no, -to, + accusativus obiecti*” była podtrzymywana przez wpływ języka polskiego. Пор. М. Г. Булахау: *Развице беларускау літэратурнай ловы у XIX—XX ст. ст. ва узаемаадносінах з іншымі славянскімі мовамі*. Minsk 1958, s. 27—28.

O ZDANIACH ZŁOŻONYCH ZAWIERAJĄCYCH ZDANIE PODRZĘDNE PRZYDAWKOWE W JĘZYKU STAROŁUŻYCKIM XV—XVII WIEKU

1. Społeczno-gospodarcze warunki życia Łużyczan spowodowały, że teksty pisane pojawiły się u nich stosunkowo późno — w połowie XV w., literatura powstała jeszcze później — pod koniec XVI w.¹ Jedynym zabytkiem piśmiennictwa XV w. jest bardzo krótki rękopis „Przysięgi mieszczan Budziszyna”². Z zabytków XVI-wiecznych doszły do nas następujące: „Przysięga mieszczan Luboraza”³, „Nowy Testament” Jakubicy (1597)⁴, „Psałterz Wolfenbüttelski”⁵, „Katechizm Warichiusza” (1597)⁶ przetłumaczony z języka niemieckiego. Na początku XVII w. G. Martini przełożył z niemieckiego i wydał niewielki zbiór psalmów⁷.

Pod sam koniec XVII stulecia pojawił się jeden z największych i najważniejszych zabytków piśmiennictwa łużyckiego — „Agenda” (1696)⁸, również przełożony z niemieckiego oryginału.

Literaturę łużycką XV—XVII wieku, bardzo ubogą i niezasobną w zabytki, charakteryzuje pewna jednostajność pod względem rodzaju (są to przede wszystkim teksty liturgiczne), jak również prawie całkowity brak utworów oryginalnych: wszystkie zabytki są przetłumaczone z języka niemieckiego. Dopiero pod sam koniec wieku XVII i w początkach XVIII pojawia się kilka oryginalnych wierszy (A. Frencla, M. Frencja, J. Praetoriusa, Bemara)⁹ o bardzo zresztą niewysokiej wartości artystycznej. Z utworów rodzaju epistolarnego można wymienić list M. Frencla do Piotra I (1697)¹⁰.

¹ Zob. R. Jenč: Stawizny serbského pismowstwa. Budyšin, 1954; A. Frinta: Lužičti Srbové a jejich písemnictví. Praha 1925; P. Malink: Die Sorbische Literatur. I, Berlin 1958; J. Páta: Uvod do Studia lužicko-srbského písemnictví, Praha 1925.

² Zob. Zbiór: Ze słowom a skutkom za Serbow byće. Berlin 1954; s. 7; zob. także R. Jenč op. cit., s. 9—14.

³ Zob. Zbiór: Ze słowom..., s. 7.

⁴ Zob. A. Leskien: Das Sorbische Neue Testament von 1548. AfsI Ph, Bd. I, H. 2. 1876, s. 161—249; H. Lotze: Der Brief des Jakubus. Leipzig 1867.

⁵ R. Trautmann: Der Wolfenbütteler niedersorbische Psalter. Leipzig 1928.

⁶ K. H. Meyer: Der oberwendische (obersorbische) Katechismus des Warichius (1597). Leipzig 1923.

⁷ Zob. M. Hórník: Martiniowe pokutne psalmy z l. 1627. ČMS, 1871.

⁸ Zob. Jules C. E. Riotte: Die obersorbische Agenda von 1696. Berlin 1959.

⁹ Zob. CMS, 1880.

¹⁰ Zob. Zbiór: Ze słowom..., s. 19.

Wspomniane zabytki piśmiennictwa starołużyckiego badano już niejednokrotnie pod względem fonetycznym, morfologicznym, leksykalnym i ortograficznym¹¹, lecz ich składnia — między innymi również składnia zdania złożonego — jeszcze nie była przedmiotem osobnych studiów. Tymczasem bez studiów w tym zakresie nie jest możliwe zebranie materiałów koniecznych dla opracowania składni historycznej języków łużyckich. Niniejsze notatki poświęcone są analizie konstrukcji złożonych podrzędnie ze zdaniem podrzędnym przydawkowym w języku górnołużyckim. W celach porównawczych wykorzystane zostały również zabytki dolnołużyckie oraz dane z historii innych języków słowiańskich, przede wszystkim rosyjskiego i języków zachodnio-słowiańskich.

2. Wyboru tematu dokonano ze względu na rolę, jaką zdania podrzędne przydawkowe odgrywały w systemie zdań złożonych podrzędnie w językach słowiańskich. Okoliczność tę tłumaczy fakt, że rozwój konstrukcji atrybutywnych był genetycznie związany jak najściślej z kształtowaniem się hipotaksy jako jednej z podstawowych form organizacji zdań złożonych (por. prace Potiebni, Korsza, Meilleta, Hirta).

Również w językach łużyckich (górnym i dolnym) zdania, w których skład wchodzi zdanie podrzędne przydawkowe, pod względem liczby przykładów zajmują pierwsze miejsce wśród wszystkich konstrukcji hipotaktycznych. W niektórych zabytkach liczba zdań tego typu osiąga prawie 20 %. Tak więc np. w ogłoszonej drukiem części „Nowego Testamentu” Jakubicy 19,2% ogólnej liczby zdań stanowią zdania złożone ze zdaniem podrzędnym przydawkowym (96 przykładów). Prawie analogiczną sytuację obserwujemy również w innych zabytkach piśmiennictwa starołużyckiego.

Z powodu całkowitego braku zabytków łużyckich sprzed XV wieku nie wiemy prawie nic o wcześniejszych etapach rozwoju atrybutywnych zdań hipotaktycznych. Co prawda, pewne wnioski można poczynić analizując reliktowe elementy archaiczne, które sporadycznie występują w zabytkach starołużyckich, ale jest ich zdecydowanie za mało dla szczegółowego zbadania dawniejszych stadiów kształtowania się hipotaksy.

Niewątpliwie w językach łużyckich, jak również w innych językach słowiańskich, rozwój podrzędnych zdań przydawkowych był bardzo skomplikowany — od konstrukcji ze słabą zależnością składniową do dobrze rozwiniętego systemu hipotaksy.

W zabytkach piśmiennictwa języków łużyckich (górnego i dolnego) w okresie, o którym mówimy (tzn. w XV—XVII w.), większość zdań złożonych ze zdaniem podrzędnym przydawkowym charakteryzuje już dosyć wysoki poziom rozwoju hipotaksy. Już nie znajdujemy wśród nich konstrukcji, które historycznie poprzedzały zdania złożone ze zdaniem podrzędnym względnym, jak np. starorosyjskie konstrukcje o przeciwstawiających się sobie częściach, pozbawione zewnętrznego gramatycznego wykładnika ich związku¹² oraz cały szereg innych typów zdań przy-

¹¹ Szczegółową bibliografię podaje J. Wjacławsk (zob. Serbska bibliografija, wyd. 2, Berlin 1952).

¹² Пор. ... а в Гурмызе есть варное солнице, человека съжжеть (Хождение за три моря Афанасия Никитина, 1466—1472 гг.).

dawkowych różniących się pod względem stopnia ukształtowania względnej podrzędności i sposobów jej wyrażenia.

Zabytki piśmiennictwa starołużyckiego, które przetrwały do naszych czasów, nie zachowały, niestety, prawie żadnych śladów tych etapów rozwoju językowego. Znajdujemy w nich dobrze rozwinięte zdania podrzędne z określonym sprecyzowanym systemem środków łączących.

3. Zdanie podrzędne przydawkowe w językach starołużyckich łączyło się z nadrzędnym za pomocą całego szeregu składniowych wskaźników zespolenia — używając terminu prof. Klemensiewicza — których część stanowią zaimki względne odmienne (czyli takie, które odmieniają się według rodzajów, liczb i przypadków), część zaś — zaimki względne nieodmienne czyli absolutne.

Do pierwszych z wymienionych zaimków względnych należą:

KOTRY(Ž), *KOTRA(Ž)*, *KOTRE(Ž)* w języku górnołużyckim oraz *KOTORY(Ž)*, *KOTORA(Ž)*, *KOTORE(Ž)* w języku dolnołużyckim. Wszystkie te zaimki występują zarówno bez przyimków, jak z przyimkami.

1. Bez przyimków:

...*pschy raddie staczsch wschicznich weczich, kotare wone zalepschy poznayu...* (Bud. 7)¹³; ...*burmeisteroy a czale raschi Lubrase, kothere knysoj mesto sesche...* (Lub. 7); *Svatty ie ten musch, kotory to zpittowanie wocirpy...* (Jakub. 169); ... *djerbisch jeno te rjechi poznacž, kotore ž ty wjesch a we-wutrobi cžujesch* (War. 99); *Dauitowy psaln, kotary bushò protk saspěwany sa to grundsmanstwo* (Wolf. 3); *pokorna žysta Wutschoba, psijstyn boschi dohm werdowa, kutarra muskej nepusna, pes bosche schlowo bij plodna* (Moll., G. 48); *tha schwyta prossba, kuttara Krystus nass Kniss gbettowanu nass yo nawutžiel* (Moll., K. 291); *Hladay, ty masch hlužt k tege wirnosci, kotra ž pžikryta hlejži* (Mart. 14); *A kra- lojo w tej jaβnosciži, kotra nad-tobu schadžā* (Agenda 99).

2. Z przyimkami:

Ja cu tebe rospokasacž a tebi ton pucž sjawicž, po kotrem ž ty kodžicž masch (Mart. 9); *a sy gidl wod teho Drewa, wod kotrehosch ia teby sakasal bych* (War. 97).

Do zaimków względnych absolutnych należą: *KIŽ* w języku górnołużyckim, *KINŽ*, *KENŽ* i *KENOŽ* oraz *COŽ* w języku dolnołużyckim.

Por.: *Dawa wječnu sbožnoscž wschitkim, kiž to wjerja...* (War. 90); *Schmijlny Knis Bog, kensch seh neiperwej thijm pastiram natom Puhlu...* (Moll., G. 47); *A dawa tu wicžnu sbosnoscž, schitkim, kis ch to wiaria iako te słowa a slubeni Bohsche Switsi* (War. 90); *Ale mogi nepžacylo βo žiwu a βu mocni, cži, kiž me nesdubni hidža βu wylce* (Mart. 13); *Sbožny je ton, kiž βo teho Kněsa boj...* (Agenda 53).

Pierwsza grupa wyrazów spójnikowych pochodzi z indoeuropejskiego *KU* +

¹³ Wykaz skrótów oraz wykorzystanych tekstów załączam na końcu. Cyfra wskazuje na stronę cytowanego wydania danego zabytku. Ortografia zabytków jest przeze mnie cokolwiek uproszczona (L. R.).

sufiks *TERO* (*TORO*)¹⁴. W języku starosłowiańskim znajdujemy równoległe formy *КОТЕРЫИ*//*КОТОРЫИ*, w języku rosyjskim utrzymał się wariant z *TORO*, tzn. *КОТОРЫЙ*¹⁵. W języku ukraińskim występuje wariant z całkowitą redukcją drugiej samogłoski, tzn. *КОТРИЙ*. Ciekawe, że ze wszystkich języków słowiańskich jedynie w ukraińskim i górnołużyckim znajdujemy identyczną formę tego samego wyrazu spójnikowego. Należy zaznaczyć, że w zabytkach starołużyckich drugi wariant tego wyrazu, dolnołużyckie *KOTORY*, występuje w kilku modyfikacjach: *KOTORY*, *KOTERY*, *KOTARY* i nawet *KUTARY*¹⁶. Zjawisko to obserwujemy nie tylko w rękopisach dolnołużyckich, lecz, co ma szczególne znaczenie, również w górnołużyckich. Por.: *Ja pschisahom Bohu a naschemu neygnadneyschemu knyzezu... Wierny poslužny a podany beyezsch we dne a w notzy, kdysch ja wodnich napomēnan budaw a pschy raddie staczsch wschicznich weczich, k o t a r e wone zalepschy poznayu* (Bud. 7); *Albo tich wywolonych dla, k o t o r e won wywolyl ie, ye won te dny zkroschyl* (Jakub. XV); *Blohshko tomu, k o t a r i h s h nēchoyshy tom rashenū tihch slossnihch* (Wolf. 1); *Ja N. pschiszegam Bogu... Burmeisteroj a czale raschi Lubrase, k o t h e r e Knysoj mesto sesche* (Lub. 7); *Pomosch nahm tecke, k u t a r i m twoio schwyttlo ksasne schwijsij...* (Moll., G. 47).

Ten fakt językowy, zarówno jak wiele innych, pozwala na stwierdzenie, że dwa samodzielne języki — górnołużycki i dolnołużycki¹⁷ — które się ukształtowały pod koniec XVI i na początku XVIII wieku, w dalszym ciągu pozostawały w ścisłym kontakcie, czemu w dużym stopniu sprzyjało istnienie licznych gwar przejściowych oraz tych trwałych powiązań między piśmiennictwem obu narodów, które właściwie nigdy nie zanikały.

Górnołużyckie *KIŽ* i dolnołużyckie *KENŽ*, *KINŽ* i *KENOŽ* (dwa ostatnie — to warianty *KENŽ*, dosyć rzadko spotykane) są genetycznie związane ze słowiańskimi *КЪИИ ЖЕ*, *КОИИ ЖЕ*, czeskim *KÝŽ*, *KĚŽ* itd. Co zaś dotyczy jeszcze jednego wyrazu względnego — relatywu absolutnego *COŽ* — znalazłem go tylko w jednym zabytku dolnołużyckim — „Nowym Testamencie” Jakubicy. Por.: *te vzedlniczy pak tich wobgrossichu, z c o s c h te pczynossowaly* (Jakub., IX); *Nekotry pan, z c o s c h podla stoyaly..., prawyli* (ibid., 15); *Ten kral by truchly, da schag teye pčysigy dla a tich dla, z c o s c h snym za stoelem seschly* (ibid. 5).

Wymieniony fakt dowodzi, że ten relatyw nie był szeroko rozpowszechniony w językach łużyckich. Ciekawe, że w staroczeskim i — szczególnie — w staropolskim relatyw *COŽ* zajmuje miejsce o wiele bardziej okazałe¹⁸.

¹⁴ Zob. M. Vasmer: *Russisches etymologisches Worterbuch*. I, Heidelberg 1953; s. 646.

¹⁵ S. Gardiner uważa, że *КОТОРЫЙ* pojawia się nie później, niż w XIV wieku, i przytacza przykład z gramoty 1375 r.: „а на полных холопех не взяти, на которых ключники целуют” (*Духовные и договорные грамоты*, 28).

¹⁶ Słownik dolnoserbjskeje rěcy a jeje narěcow. T. I, s. 686—687.

¹⁷ Zob. H. Schuster-Šewc: *Sprache und ethnische Formation in der Entwicklung des Sorbischen Zeitschrift f. Slavistik*, IV, Berlin 1959; s. 577—595.

¹⁸ Prof. S. Urbańczyk uważa, że najstarszym wśród zaimków względnych pochodzących z zaimków pytajnych jest *CO*; spotyka się go już w Kazaniach Świętokrzyskich i prawie we wszystkich późniejszych zabytkach piśmiennictwa staropolskiego (zob. St. Urbańczyk: *Wyparcie staropolskiego względnego jen, jenże* przez pierwotnie pytajne *który*. Kraków 1935).

Por. staroczesk.: *Střěziechu svědečstvie jeho a kázanie čsož dal jim* (Zalt. Witt, 98); *Je dosti na těch knihách, což jest svatá cierkev přijala* (Ziv. sv. Otcu, B. 106); oraz staropolsk.: *Zloto, czsoz go jest strawyono* (Biblia Szarospatacka, 77); *Synowie..., czomy ge dal Bog* (ibid., 41).

Konstrukcje ze względny *что* spotykane są również często w starorosyjskich zabytkach piśmiennictwa (szczególnie kancelaryjnego), por.: *А позже, что твои и твоихъ мужъ пошло, то твое и твоихъ мужъ* (Грамоты Великого Новгорода и Пскова, Moskwa—Leningrad 1949, s. 13).

Wszystkie wymienione wyżej wyrazy względne występowały w językach starołużyckich już w wieku XVI jako synonimy leksykalno-składniowe. Dowodzi tego ich równoległe użycie nie tylko w różnych zdaniach, lecz nierzadko w obrębie jednej i tej samej konstrukcji. Por.: *Ja ton Knēs twoi Boh, sum ieden surowe Boh, kotresz domach peta te chrichi tech wodcow na tich dżiżoch acż do cecżeho a do stwortehe stawa na temi kis ch me nelubuiu* (War., 81); *A te su, zcosch na iednu dobru zemu Saate su, kotory to slovo slischeya a to zgoru wesmu a pczynessu plood...* (Jakub., III).

Synonimiczność tych wyrazów przejawia się również w fakcie, że podczas gdy w jednej kopii tekstu występuje *KIŽ*, w drugiej mamy *KOTRYŽ*. Por.: *Ja ton knes twoi Boh, sum ieden surowe Boh, kotresch domach peta te chrichi tech Wodcow...* (War., kopia A, 81);

Ja ton knes twoi Boh, bym jeden řurowy Boh, kiž na-tymi, kotsi me hidža, tych starschim rjechi domaspytam na-jich dżjeżimi acż do-żecżeho a do-schtwortheho stawa (War., kopia B, 81).

Jako synonimy występują również dolnołużyckie *KENŽ* i *COŽ*. Por.: *A dal Symonowy to meene Petr a Jakuba..., a Judassa Iskariotskego, kotory iogo pczeraschyl* (Jakub., 111).

W tym samym zabytku: *A nekotory, zcosch tu stoialy, prawly k nyma* (Jakub., XI).

Rolę formalnego wskaźnika podrzędności względnej w językach słowiańskich (szczególnie zachodnich) we wcześniejszych etapach ich rozwoju spełniała wzmacniająca partykuła *Ž(E)*, która gramatycznie utrwałała rezultaty procesu kształtowania hipotaksy sięgającego swymi początkami głębokiej przeszłości¹⁹ a zakończonego już w epoce piśmiennictwa.

Zabytki łużyckie stanowią pod tym względem obraz bardzo urozmaicony i niejednolity, często trudny do zinterpretowania. Tak więc na przykład w najstarszych zabytkach obu języków wyrazy względne występują jeszcze bez partykuły *Ž*²⁰:

¹⁹ Nie możemy się zgodzić z naukowcami, którzy uznają bezpośrednią (powiedziałbym, za nadto bezpośrednią) zależność rozwoju hipotaksy od rozwoju literackiej normy językowej, od pojawienia się piśmiennictwa i ukształtowania się języka narodowego. Wszystkie te czynniki tylko wpłynęły na cyzelowanie, doskonalenie się systemu hipotaksy, lecz nie mogły być przyczyną jej sięgającego dalekiej przeszłości pojawienia się i rozwoju.

²⁰ W niektórych najstarszych zabytkach czeskich również występują konstrukcje z wyrazami spójnikowymi bez *ŽE*, por.: *Pochválen hospodin, je n nedal nás w jetie zubóm jich* (Žaltlař Wittenberský). 123).

w „Przysiędze mieszczan Budziszyna” — *KOTARE*, w „Przysiędze mieszczan Luboraza” — *KOTHERE*, w dolnołużyckim „Nowym Testamencie” Jakubicy — tylko *KOTORY* (72 razy), w „Katechizmie” i «Psałterzu» (Niedersorbisches Gesangbuch und Katechismus) A. Mollera — *KNEŽ* i *KENOŽ* obok *KUTTARA* (bez *Ž*). Por.: *Krystussa chwalimij, kenscho naroschon woth Knjnsni* (Moll., G. 49) ale: *Knjns Bog Nebessky muß schognuj nass a the twoje Darij, kottare mij wottwoyeie schmilneje dobroty beromy* (Moll., K. 296).

W górnołużyckim „Katechizmie Warichiusza” (1597) zawsze występuje *KIŽ* — jednocześnie spotyka się *KOTRY* oraz *KOTRYŽ* (*KOTRAŽ*, *KOTREŽ*). Por.: *to ie moje czilo, kotre sa was date budze* (75); *To so tak stane, kdisch Boh schitku slu radu a woalu slewi a hindruie, kotrasch nam teho mena Bohscheho wosswa- czicz...* (87).

Ale w kopii tego samego zabytku oznaczonej literą B (1693) znajdujemy *KOTRY* (*KOTRA*, *KOTRE*) zawsze z *Ž*.

W dolnołużyckim „Psałterzu Wolfenbüttelskim” wyraz łączący występuje najczęściej jeszcze bez *Ž* (por.: *a jo do teje jamu panul, kotaru wohn jo hutzinihl* (6), choć również tu można już znaleźć konstrukcje z *KOTARYŽ* i pod.: *Blohshko tomu, kotarihsch nēchoyshy tom rashenü tich slossnich* (1).

W górnołużyckiej „Agendzie” (1696) znajdujemy zaledwie kilka przykładów konstrukcji z *KOTRY* bez *Ž*. Por.: *Nech wobsanknu radu, ale kotra ſo by nēradžila, rosbi te lowe twojich Nēpschjacželow* (31).

W „Psalmach Martiniego” (język górnołużycki) *KOTRY* użyte jest 11 razy — zawsze z partykułą względną *Ž*. Por.: *Sbohčžne je ton, kotremuž jeho pžehrescheni spuscheny je, kotremuž jeho hrechi skryte su* (8).

Można więc wysnuć wniosek, że ukształtowanie gramatyczne zdań hipotaktycznych przez dołączenie względnej partykuły *Ž* do wyrazów spójnikowych typu *KOTRY* zaczyna się w językach łużyckich mniej więcej około 2. połowy XVI w. W pierwszej połowie XVII w. istnieją obok siebie formy z *Ž* oraz formy bez tej partykuły. Dopiero pod koniec XVII w. następuje ostateczne utrwalenie wyrazów spójnikowych z hipotaktyczną partykułą względną *Ž*, a więc proces gramatyzacji tych formacji łączących trwał w językach łużyckich około 150 lat.

Te wyrazy łączące z reguły zamieszczane są na początku zdań podrzędnych; jeżeli wyraz taki jest odmienny, może być użyty z poprzedzającym go przyimkiem. Por.: *Ja chudy hubeny rjeschny człowiek posnaju ſo tebi wschitkich ſwojich rjehow a slolčžow, s kotrymiž ja tebe by rosniwal* (Agenda, 11); *to bjsche tesch dere, na kotrosch ton tesch wessjle lada* (M. Frenc., M.).

Absolutną większość konstrukcji ze zdaniem podrzędnym przydawkowym charakteryzuje prepozycja zdania nadrzędnego. Por.: *Boh hrose strasowacž schitkich, kisch jeho kasni pschestupuju* (War., 82); *Ja pak dyrbü bydž jako jedyn hluchi, kiž nicžo neslischi* (aMrt., 12).

W językoznawstwie słowiańskim przyjęty jest pogląd²¹, że najstarszym typem złożonych konstrukcji atrybutywnych są zdania z prepozycją zdań podrzędnych,

²¹ Zob. A. A. Потєбня: Из записок по русской грамматике. Cz. 3, s. 342—343.

co potwierdza np. historia języków wschodniosłowiańskich²². Fakt ten wcale jednak nie oznacza, że dana cecha była właściwa również innym językom słowiańskim. Uważam, że przy prawie całkowitej identyczności dróg rozwoju hipotaksy określonego typu zdania podrzędnego (lub jakiejś jego odmiany) mogła mieć miejsce również specyficzna ewolucja, właściwa temu czy innemu językowi słowiańskiemu. W każdym razie prepozycja zdania podrzędnego jest w historii hipotaksy łużyckiej zjawiskiem nadzwyczaj rzadkim. Konstrukcje takie występują wprawdzie, bynajmniej jednak nie we wszystkich zabytkach. Por.: *K o t r e ŝ jeden kraŝny troscht je sa-te dŝjecŝi, k o t r y m ŝ jich starschi saje wottemru...* (Agenda, 61); *K o h t s i pak wulku wobcŝeŝnoscŝ na-ŝwjedomi maju, aby srudni a styskni ŝu, tych budŝe jeden dochowny wotŝ derŝ wjedŝicŝ* (War., 100).

Pod tym względem proces konstytuowania zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym w językach łużyckich cechują określone właściwości w porównaniu z analogicznym procesem w językach wschodniosłowiańskich. W tych ostatnich konstrukcje z podrzędnymi zdaniami prepozycyjnymi stanowiące określony etap ewolucji zdań (zawierających zdania podrzędne przydawkowe) zajmują wyjątkowe miejsce w całym systemie zdań złożonych tego typu. Mam tu na myśli fakt, że zdania prepozycyjne w językach wschodniosłowiańskich są ściśle związane z konstrukcjami podrzędnymi, w których powtarza się wyraz określany ze zdania nadrzędnego. W tych wypadkach zdania nadrzędne dołącza się do podrzędnego (sic), a nie na odwrót, jak to obserwujemy w późniejszych strukturach hipotaktycznych. Obie części zdania łączą się za pomocą łączników parataktycznych, a więc oprócz środków zewnętrznych hipotaktycznych (wyrazu względnego typu КОТОРЫЙ), również za pomocą wewnętrznych czynników parataktycznych (spójników typu И, А oraz in.). Ogólna formuła budowy takiej struktury jest następująca: „А КОТОРЫЙ..., И...”. Por. w starorosyjskim: „А которые земли за приставом в суде и те земли досуживати”. судебник 1497)²³, w staroukraińskim: „а которое внесене свое жона моя мне даровала, тоє внесене я ей отдал”/Завещание князя Острожского, 1539)²⁴.

Warto podkreślić, że wyraz względny w językach wschodniosłowiańskich może znajdować się nie na początku zdania podrzędnego, lecz na jego granicy z nadrzędnym — ale jest to już inny typ zdania złożonego z podrzędnym przydawkowym, odzwierciedlający widocznie inny etap ewolucji. Języki starołużyckie nie znają takich konstrukcji, lecz w językach wschodniosłowiańskich były one dosyć pro-

²² Por. В. И. Борковский: Синтаксис древнерусских грамот (сложное предложение). Москва 1958; Т. П. Ломтев: Очерки по историческому синтаксису русского языка. Москва 1950; А. А. Скоропада: Определительные предложения придаточные в украинском языке. Львов 1950.

²³ Por. Е. С. Хмелевская: Синтаксис сложноподчиненного предложения грамот Северо-восточной Руси XIV—XVI вв. (относительные и условные конструкции). Автореферат канд. диссертации, Минск 1955; Я. А. Спринчак: Структурные типы определительных придаточных предложений в Московских грамотах XIV—XVI вв. Наукові записки Дніпропетровського держуніверситету. 64, 1958.

²⁴ Zob. А. А. Скоропада: Определительные придаточные предложения в украинском языке, автореферат кандидатской диссертации. Львов 1958, 8.

duktywne. Por. w starobiałoruskim: „Взяли *пенезей* готовых коп пятьдесят, *которы пенези* тот тивун мел пры себе” (Акты, XVI в.)²⁵.

Konstrukcje z powtórzonym imieniem określanym spotykamy sporadycznie w językach zachodniosłowiańskich (polskim, czeskim), lecz tam są one nadzwyczaj rzadkie i, co najważniejsze, nie wywarły żadnego wpływu na dalsze kształtowanie się zdań podrzędnych przydawkowych²⁶. Por. staroczesk.: *Před jedno město přijel, před nímž to městem bylo jedno veliké jezero* (Passionál).

Ewolucja zdań przydawkowych w językach łużyckich sądząc z analizowanych zabytków nie znała tego stadium rozwoju. W związku z tym stanowczo nie możemy przyznać racji S. Gardinerowi, który dopatruje się w konstrukcjach z powtórzeniem wyrazu określanego wpływów składni łacińskiej i nazywa omawiany typ konstrukcji „lateinischer Typus”²⁷. O jakimś znacznie większym wpływie łacińskiej składni na rosyjską nie może być nawet mowy. Właściwie tezie o wpływie łacińskim na powstawanie konstrukcji tego typu pośrednio zaprzecza także fakt, że również w językach zachodniosłowiańskich, na które łacina wywarła ogólnie biorąc wpływ dosyć znaczny, omawiane konstrukcje zajmują w całym systemie hipotaktycznym miejsce nader szczupłe²⁸. Co prawda, czasami znajdujemy tu konstrukcje z powtórzeniem wyrazu względnego, ale są to już struktury jakościowo innego typu. Por.: *A t e n, kotory na poly ie, t e n se newraczay...* (Jakub., XII). *T a modlitwa abe wotcenaż, kotru nas nasch lube Knes Christus sam nawuczył io, t a budże telowana to teho spoczatka* (War., 74).

Nie ma wątpliwości, że wiele jednakowych konstrukcji w językach słowiańskich mogło powstawać (i istotnie powstawało) w różny sposób, że każdy język słowiański charakteryzowały właściwości systemu hipotaktycznego swoiste, chociaż mające wiele cech wspólnych. Ale właśnie w tym przejawia się oryginalność procesu rozwojowego starołużyckiej hipotaksy.

Warto podkreślić, że konstrukcji ze zdaniem podrzędnym w środku zdania jest w językach starołużyckich znacznie więcej, niż zdań ze zdaniem podrzędnym na początku. Ten fakt właśnie potwierdza, że zależność i związek wzajemny między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym w tych językach się zwiększa. Por.: *C ģ i, k i ģ Evangelion pschipowedaju, řo djerba wot Evangelia řiwic ģ* (War., 101); *Tak ř modu holeczicu, k o t r u s c h ty knese nawožen, dżerschisch w rukoma...* (Praet.); *Ty chcyl nam, k o t s i ģ my ho pschēs wjeru tejsch posnali smy, swoju Božu nadu popschēc ģ* (Agenda, 99).

²⁵ Zob. E. Ф. Карский: Белоруссы, т. 2—3, Москва 1953, 471.

²⁶ Ciekawe (choć czasem bardzo dyskusyjne) poglądy na temat rozwoju omawianego typu dań przydawkowych wypowiedział niedawno S. Gardiner (S. G. Gardiner: Die Entwicklung des Relativpronomens *KOTOP* im Altrussischen. Wiener Slavistische Jahrbuch, Wien 1960; 8, s. 203—220).

²⁷ S. Gardiner pisze: „Dieser Typus ist aber wirklich ein lateinisches Typus im Aruss”, op. cit., s. 213.

²⁸ Ciekawe, że konstrukcje te (lecz w innych typach zdań podrzędnych) spotykane są również w języku staroczeskim. Por.: *Tehda když ř oba udāta, tehda ř právem oba dēdiny držita...* (Archiv Palackého, I, 480).

Jest rzeczą znaną, że im starszy jest typ zdania podrzędnego, tym częściej spotykamy w nim wyraz względny służący jako dodatkowy środek powiązania zdania nadrzędnego z podrzędnym oraz jako środek konkretyzacji semantycznej całej skomplikowanej struktury. Odsetek zdań z wyrazami korelatywnymi wśród zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym jest w omawianej epoce jeszcze bardzo wysoki. Jako podstawowe korelaty w tekstach starołużyckich występują: *TÓN* (język górnołużycki) i *TEN* (język dolnołużycki). Wyrazy te odmieniają się według rodzaju, liczby i przypadku. Por.: *Ale t y m, k i s c h me lubuju a moie kasni džerscha, czinu ia dobrotu do tausent stawow* (War., 81); *Ale moji nepżacylo ßo žiwu a ßu mocni, c ž i, k i ž me nesdubni hidža, ßu wylce* (Mart., 13); *a roscžjer t ó n lud, k i ž rad wojuje* (Agenda, 31); *psheto ty nespuchschtžahsch t i h c h, k i n h s h tēhböh putaju knēhsscho* (Wolf., 8); *A t y c h gerdich... punysasch, k e n s tam seju nasch...* (Moll., G., 28).

Zaimki *TÓN* i *TEN* występują w funkcji wskazującej lub wskazująco-wyróżniającej, natomiast korelat *WŠITKO* (język górnołużycki), któremu odpowiada w dolnołużyckim *WŠYKNO*, *WŠYKEN*, wskazuje na to, że cechy i właściwości, które wyraża zdanie podrzędne, ograniczają obiekt zdania nadrzędnego w całości lub też dotyczą każdej z jego części. Por.: *Won pak lubi hnadu a schitku dobrotu w s c h i t k i m, k i s c h take kasni džersa* (War., 82); *Ton Knēs sdžeržī w s c h i t k i c h, k o t s i panu, a sbjeha w s c h i t k i c h, k o t s i pobicži su* (Agenda, 139); *Pschi-powedam ja wam w s c h i t k i m, k i ž wy waschich rjehow ßo wutrobne kajecže* (Agenda, 13).

Znacznie mniej znajdujemy w zabytkach XV—XVII w. zdań przydawkowych bez korelatów. Por.: *Wotce nasch, k i s c h se nebessach* (War., 85); *Ja pak dyrbu bydž jako jedyn hluchy, k i ž nicžo neslišchi* (Mart., 17); *ty so do-semi sawrocžisch, s-kotreje wsaty sy* (Agenda, 77).

Duża liczba zdań z korelatem stanowi jedną z reliktowych, archaicznych cech składni języków starołużyckich, wiadomo bowiem, że konieczność korelacji charakteryzuje początkowe stadia rozwoju hipotaksy.

W konstrukcjach, których zdanie nadrzędne zawiera w sobie wyraz względny, używa się go z reguły w bezpośrednim sąsiedztwie z wyrazem spójnikowym zdania podrzędnego. Wzmacnia się przez to związek wzajemny między częściami tej złożonej konstrukcji składniowej. Por.: *To budž sapissane na t y c h, k i ž sa nami pžidž budžu* (Mart., 19); *Biech ia za ruku wesony wot t i e c h, z c h o s c h se mnu bily su* (Jakub., XXII).

Czasem jednak spotyka się konstrukcje o bardziej archaicznym szyku względnych środków łącznikowych. Do takich zjawisk reliktowych składni starołużyckiej zaliczamy zdania, w których korelat jest odsunięty daleko od wyrazu łącznikowego²⁹.

Wprawdzie w zabytkach starołużyckich znajdujemy już niewiele zdań tego typu,

²⁹ Konstrukcje te również są znane w innych językach słowiańskich. Por.: *тех своих ездоковъ приводите къ диякомъ, которые у кормления будут* (Судебник, 1550); *а надобно ему на тых людехъ искати, котории поймали пиво и медь...* (Грамота Псковского князя Ивана Александровича..., 1463—1465 гг.).

jednak są one zaświadczone i dowodzą istnienia dawniejszych etapów rozwoju zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym. Por.: *ten pczirounani budže muschoji, kotory swoje woblice w gludadlu wohleduie* (Jakub., L., 17).

Za archaiczną należy uważać również taką konstrukcję, w której imię określane znajdującego się w prepozycji zdania nadrzędnego nie sąsiaduje bezpośrednio z wyrazem względnym zdania podrzędnego³⁰. Por.: *Sy techo βwjateho J a n a poβtal, k i Ź na Krystusa se svojim porstom pokasal je* (Agenda, 86); *ja cu iemu ienu p o m o c n i c u schcinicž, k i s c h wokolo neho budže* (War., 96).

O ile w pierwszym wypadku mamy do czynienia z odległym położeniem korelatu i wyrazu łącznikowego — w drugim odległość dotyczy wyrazu określanego zdania nadrzędnego i wyrazu łącznikowego zdania podrzędnego.

Analiza użyć orzeczeń czasownikowych w zdaniach nadrzędnym i podrzędnym w języku starołużyckim nie wykazuje żadnych cech specyficznych. Pod tym względem obserwujemy niewiele różnic w porównaniu z sytuacją we współczesnym języku górnołużyckim. Orzeczenia te wyrażane są za pomocą form trybu orzekającego — najczęściej użytych w czasie przeszłym. Ale czasem spotykamy również orzeczenia w formie trybu warunkowego. Por.: *Alě von djerbi sдобny, wjerny a nělakomny bycž, kiž b y βam βwojemu domu derě p r o t k s t a l* (War., 101); *djerbi potepicž a wumrecž sewschimi rječami a slymi loschtami a saβo wschjedně won pschindž a hohrěstanucž nowy cžłowek, kiž b y w praudoscži a cžistoscži pschěd Bohom wječně žiwy b y l* (War., 92).

Ciekawe, że w staroczeskim w pewnym stopniu rozpowszechniły się złożone konstrukcje przydawkowe z czasownikami w trybie warunkowym.: *nebieše tu ijeden člověk, ješto b y jeho přěvezl vděk k svatého Prokopa domu* (Hradecký rukopis, 9).

W takich zdaniach wyrażana była też prośba lub nierealna cecha przedmiotu, wskutek czego czasowniki miały tu dodatkowy odcień znaczeniowy, mianowicie celowy.

Jest rzeczą wiadomą, że w historii słowiańskiej hipotaksy przejawiała się ogólna tendencja do zmiany spójników pełniących niegdyś funkcję wskazującą przez wskaźniki zespolenia o znaczeniu historycznie pytajnym³¹. Konkurencję tych dwu wyrazów łącznikowych obserwujemy również w historii języków łużyckich. Przytaczamy kilka faktów.

W „Katechizmie Warichiusza” stosunek wzajemny między konstrukcjami atrybutywnymi a relatywnymi przedstawia się mniej więcej jak 1:1 (*KIŽ* — 34, *KOTRY* — 36).

W „Agendzie” nieznacznie wzrasta liczba zdań z *KIŽ*, w związku z czym przytoczona proporcja ulega pewnej zmianie: *KIŽ* — 46 przykładów (64%), *KOTRYŽ* —

³⁰ Por. analogiczne zjawisko w zabytkach innych języków słowiańskich, w staroczeskim np.: *zastřeliti jelen chtieše, jenž přěd nim nedaleko tečieše* (Hradecký rukopis, 5).

³¹ Zob. J. Bauer: *Vývoj českého souvětí*. Praha 1960, s. 365; В. В. Назаретский: *К истории сложноподчиненного предложения в древнерусском языке*. вып. 1, Енисейск, 1960, 25—35; А. Н. Стеценко: *Сложноподчиненное предложение в русском языке XIV—XVI вв.*, Томск 1960, 211—229; В. И. Борковский: *Синтаксис древнерусских грамот (сложное предложение)*, Москва 1958.

36 przykładów (36%). W „Psalmach Martiniego” na odwrót, na 13 przykładów z *KIŽ* (53,3%) przypada 11 przykładów z *KOTRY* (46,7%). W oryginalnych wierszach poetów końca XVII wieku (Frencel, Běmař, Praetorius) znajdujemy trzy razy *KOTRY* i 6 razy *KIŽ*. W „Małym katechizmie” L. Mollera 19 razy spotyka się *KENŽ* (co stanowi 77,9%), 5 razy *KOTARY* (22,1%); W „Wybranych pieśniach” L. Mollera (s. 20—84) — 42 razy *KENŽ*, 6 razy *KENOŽ*, natomiast *KUTTARY* zaledwie trzy razy. Na odwrót, w „Psałterzu Wolfenbüttelskim” (s. 1—45) — 71 razy *KOTRYŽ* (56,4%), natomiast *KINŽ* — 55 razy (43,6%).

W języku staroczeskim, jak twierdzi J. Bauer³², prawie wyłącznie używa się absolutnego relatywu *JENŽ*. W miarę rozwoju języka czeskiego użycie *JENŽ* wzrasta, ale w XIX wieku liczba konstrukcji z *JENŽ* zaczyna się zmniejszać, J. Gebauer zaś zaleca wyłącznie użycie odmiennego *JENŽ*.

We współczesnym języku górnołużyckim, podobnie jak w czeskim i polskim, przewagę zdobyły konstrukcje z *KOTRYŽ*. Przytoczmy niektóre dane: Jurk w książce „Hornc pjenjez” używa 9 razy *KOTRYŽ*, 5 razy *KIŽ*; w książce „Šerfenja a bludnički — *KOTRYŽ* — 8 razy, *KIŽ* — 4 razy; Brězan („Madlena”) używa 216 razy *KOTRYŽ*, 20 razy *KIŽ*; Mikławš „Mikławš Bjedrich poweda”) — *KOTRYŽ* — 105 razy, *KIŽ* — 28 razy. Konstrukcje z *KOTRYŽ* przeważają również w utworach o charakterze folklorystycznym: tak więc, w bajkach Nedo (P. Nedo „Sorbische Volksmärchen”) 81 razy użyto *KOTRYŽ*, natomiast *KIŽ* — 45 razy³³. Ale zdarzają się wyjątki. Tak, J. Skala („Stary Šymko”) ma 19 razy *KOTRYŽ*, 20 — *KIŽ*; Nowak („Swobody njewěsta”) — 40 razy *KOTRYŽ*, 48 razy *KIŽ*. Szczególnie często wzajemny stosunek tych dwu łączników wypada na korzyść *KIŽ* w utworach poetyckich. W lużyckim przekładzie „Iliady” („Kniha Iliady”, Łużica, 7—8, 1916) 9 razy znajdujemy *KOTRY*, natomiast 14 — *KIŽ*; J. Bart — Čišinski („Wubrana zberka Basni”) użył 11 razy *KOTRYŽ* i 15 razy *KIŽ*.

Ciekawe, że w języku polskim relatyw absolutny *JENŽE* znikł prawie bez śladu, tymczasem język czeski zachował *JENŽ*, ale jako wyraz odmienny. St. Urbańczyk uważa (op. cit. 23), że rozwój konstrukcji atrybutywnych w języku staropolskim charakteryzują dwie tendencje. Jedna z nich prowadziła do utworzenia nieodmiennych (absolutnych) relatywów, co się odbywało za pomocą *JENŽE* albo *CO*. Istniała poza tym tendencja do ścisłego rozgraniczenia odmiany wyrazów względnych według rodzajów i przypadków. W polskim języku literackim zwyciężyła ta druga tendencja.

Jest rzeczą niewątpliwą, że również w językach lużyckich mamy do czynienia z tymi nawzajem się zwalczającymi tendencjami. Chociaż ostateczny rezultat w zasadzie jest ten sam co w języku polskim — zwyciężyła druga tendencja — jednak wskutek właściwości języka literackiego proces wypierania konstrukcji z zaimkiem w funkcji wskazującej nie przebiegał konsekwentnie do końca, o czym mówią przytoczone wyżej fakty konkurencji konstrukcji z *KIZ* ze zdaniem z *KOTRYZ* w niektórych stylach języka górnołużyckiego.

³² J. Bauer, op. cit., s. 198.

³³ Ekskserpcji dokonano z około 100 stron tekstu wspomnianej książki.

Rekaptulując można wysnuć następujące wnioski:

1. Inaczej niż w językach starorosyjskim, staroukraińskim, starobiałoruskim, średniobułgarskim, staroserbskim, staroczeskim i staropolskim — w zabytkach języków starołużyckich już nie znajdujemy konstrukcji atrybutywnych typowych dla początkowych stadiów rozwoju hipotaksy, tzn. brak w nich zdań typu przejściowego, parataktyczno-hipotaktycznego, brak konstrukcji, których jedna część bezpośrednio poprzedza drugą. Nie znajdujemy również w zabytkach języka starołużyckiego zdań z powtórzeniem określającego rzeczownika w zdaniach nadrzędnym i podrzędnym etc. Jednocześnie w zabytkach tych zachowały się takie reliktowe cechy, jak odległe miejsce zdania podrzędnego w stosunku do wyrazu określającego, konieczność korelacji, powtórzenie korelatu w zdaniu podrzędnym itp., ale podstawą zdań złożonych z podrzędnym przydawkowym stanowią nie wymienione tutaj konstrukcje, lecz inne, pod wieloma względami bliskie współczesnym zdaniom przydawkowym.

2. Tendencje do zastępowania relatywów historycznych pochodzących z zaimków wskazujących spójnikami nawiązującymi do zaimków pytających jest najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w ewolucji starołużyckich konstrukcji atrybutywnych. Ale proces ten, w odróżnieniu od innych języków słowiańskich, nie znalazł konsekwentnego zakończenia, wskutek czego w językach łużyckich zachowały się tak odmienne, jak i absolutne relatywy, chociaż rola tych ostatnich znacznie się zmniejszyła.

L. Rojzenzon

SAMARKANDA

WYKAZ WYKORZYSTANYCH TEKSTÓW ORAZ PRZYJĘTYCH SKRÓTÓW

1. Agenda — Jules C. E. Riotte: Die obersorbische Agenda von 1696. Berlin 1959.
2. Bud. — Serbska přisaha budyskich měščanov z 3 štwórcé 15 lětstotka. Zbiór: Ze słowom a skutkom za Serbow byće. Budyšin 1956.
3. Lub. — Serbska přisaha z Luboraza z lěta 1550. Zbiór: Ze słowom...
4. Jakub (L) — H. Lotze: Der Brief des Jakobus (1548). Leipzig 1807. Jakub — A. Leskien: Das Sorbische Neue Testament von 1548. AfSIPh, Bd. I, H. 2, 1876.
5. Frenc M. — Michal Frencel; ČMS, 1880.
6. Mart. — Martiniowe pokutne psalmy. Zob. M. Hórník, ČMS, 1871, s. 3—14.
7. Moll., G. oraz Moll., K. — A. Moller: Niedersorbische Gesangbuch und Katechismus (Budissin 1574), Berlin 1959.
8. Praet. — Jakub Praetorius, ČMS, 1880.
9. War. — K. Meyer: Katechismus des Warichius (1597). Leipzig 1923.
10. Wolf. — R. Trautmann: Der Wolfenbütteler niedersorbische Psalter. Leipzig 1928.
11. Jurij Brězan: Madlena. Budyšin 1958.
12. Jan Skala: Stary Šymko. Budyšin 1953.
13. Józef Nowak: Swobody njewjěsta. Berlin 1954.
14. Jurk: Hornc pjenjez. Budyšin 1953.
15. Jurk: Šerjenja a błudnički. Budyšin 1954.
16. Mikławš Bjedrich-Radlubin, zbiór: Mikławš Bjedrich-Radlubin powěda. Budyšin 1959.
17. J. Bart-Ćišinski: Wubrana zběrka basni. Berlin — Leipzig 1951.
18. Paul Nedo: Sorbische Volksmärchen. Bautzen 1956.

Maria Zarębina: *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*. Wrocław 1965. Ossolineum s. 100.

Książka Marii Zarębiny stanowi kolejną (czwartą w literaturze powojennej) próbę językoznawczego opracowania problemu rozwoju mowy dziecka.

Autorka zarzucając dotychczasowym ujęciom pewną jednostronność polegającą na ograniczeniu się do przedstawienia rozwoju fonetycznego (fonologicznego) i morfologicznego z częściowym pominięciem składni i słownictwa, przeprowadza analizę zebranych przez siebie materiałów uwzględniającą wszystkie interesujące językoznawcę aspekty kształtowania się systemu językowego dziecka. W rozważaniach swoich opiera się na materiale obserwacyjnym zebranych od trojga dzieci, jednakże najpełniejsze obserwacje dotyczą rozwoju mowy najstarszej córki i obejmują okres od 0 — 2, 3. Ponieważ początki mówienia przypadają u opisywanego dziecka na ostatni kwartał pierwszego roku analizowane wypowiedzi pochodzą ze stosunkowo krótkiego okresu czasu (półtora roku). Wydaje się, że fakt ten w pewnym stopniu zadecydował o konstrukcji opracowania: autorka nie opisuje zmian rozwojowych w układzie chronologicznym rejestrując wszystkie nowe zjawiska pojawiające się w mowie dziecka a dotyczące różnych aspektów rozwoju języka dziecka (jak to jest w licznych pracach), lecz omawia te zmiany w następującej kolejności: I Rozwój fonologiczny, II Rozwój morfologiczny, III Rozwój składniowy, IV Rozwój słownictwa. Wyodrębnienie pewnych podokresów umożliwia autorce przeprowadzenie bardziej szczegółowej analizy zmian rozwojowych w poszczególnych rozdziałach. Rozdział V podsumowuje szczegółowe rozważania. Stara się w nim autorka pokazać współzależność zmian rozwojowych dotyczących różnych aspektów kształtowania się systemu językowego dziecka.

We Wstępie czytelnik zostaje m. in. poinformowany, że: „celem tej pracy jest przedstawienie rozwoju języka dziecka na konkretnym przykładzie dziecka polskiego” (podkr. moje). Dla osiągnięcia tego celu konieczne było ukazanie zebranego przez autorkę materiału na szerokim tle porównawczym uwzględniającym wyniki dotychczasowych opracowań rozwoju mowy dzieci polskich i niepolskich. Dzięki temu czytelnik ma możliwość nie tylko poznać przebieg procesu u opisywanego dziecka, ale także dostrzec, co w tym przebiegu jest indywidualne a co typowe, bo występujące także u wielu innych dzieci.

Nie poprzestając na opracowaniach językoznawców sięga autorka również do prac psychologów (zwłaszcza do opublikowanych w ostatnich latach prac psychologów krakowskich), co umożliwia jej, w rozdziałach poświęconych składni i słownictwu, przeprowadzenie szeregu interesujących porównań. Bardzo pouczające są także zestawienia z wynikami dzieci niepolskich, które to zestawienia wykazują np. szereg zbieżności w rozwoju systemu fonologicznego i morfologicznego, a także pewne podobieństwa w rozwoju słownika.

Interesujące są także obserwacje autorki umieszczone w rozdziale I (Nauka mówienia, s. 19—27), gdzie m. in. omówione zostało zagadnienie sposobów i dróg wzbogacania słownika dziecka. Wymienia się tu takie czynniki, jak: głośne monologowanie obcujących z dzieckiem dorosłych, pytania o nazwy występujące u dzieci w tym okresie rozwojowym oraz sygnalizowane przez niektórych autorów zjawisko zamierzonego uczenia się dzieci, które powtarzają zasłyszane wyrazy i zdania utrwalając je w ten sposób w pamięci. We fragmencie tym autorka omawia ponadto na s. 26 zjawisko etymologii dzieciennych i kontaminacji, a także na popełniane przez dzieci błędy w analizie morfologicznej wyrazów (błędne zinterpretowanie form przypadkowych, wadliwy podział morfemowy: *te nisówki*, *nie Polomice* błędne wyodrębnienie wyrazu w zdaniu: *nie lusiaj* =

okulary) 1. Ciekawe te zjawiska wystąpiłyby chyba wyraźniej na tle wczesnych neologizmów słowotwórczych omawianych przez autorkę w rozdziale poświęconym morfologii.

Na zakończenie autorka zwraca uwagę na fakt, że mimo znacznych nieraz różnic w chronologii bezwzględnej procesu „w kształtowaniu się systemu językowego dziecka istotna jest chronologia względna występowania zjawisk językowych.”

Zastosowanie chronologii względnej umożliwia porównywanie materiałów pochodzących od różnych dzieci i ustalenie prawidłowości rozwojowych w obrębie poszczególnych typów języków. Do takich ustaleń należy jednak podchodzić ostrożnie ze względu na małą liczbę dotychczasowych opracowań. Toteż postulat zwiększenia liczby opracowań języka dzieci (po ustaleniu zasad gromadzenia i opracowywania materiałów) jest, zdaniem autorki, jak najbardziej na czasie.

Maria Chmura

O BJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Układ, aranż

W związku z tym, co mówiłem kiedyś o wyrazie *aranżacja*, który określiłem jako rażący, Ob. Zofia K. pisze: „*Aranżacja* spotkała się z negacją. Wyraz ten uległ dewaluacji i dyskwalifikacji. Kto go używa, zdradza brak kwalifikacji do ogłaszania publikacji, zdawania relacji i udzielania informacji. Czy nie mam racji?”

Na to pytanie, którym się kończy warkoczek uplecionych rymów, muszę odpowiedzieć przecząco, i to ze względów zasadniczych. Bardzo często się zdarza w dyskusjach, że ten, kto zabiera głos po kimś i referuje opinie swego przedmówcy, robi to niedokładnie, przejawia tezy oponenta, zbytnio je uogólnia i w ten sposób ułatwia sobie ich zwalczanie. Jest to metoda dyskusowania, którą Francuzi nazywają ustawianiem głowy Turka, a która polega na tym, że się tworzy fikcyjną kukłę, która ma reprezentować przeciwnika, i tej kukle zadaje się ciosy osiągając pozory efektownych sukcesów. Korespondentka tego nie robi, ale przypisuje mi tak ostre zdyskwalifikowanie wyrazu *aranżacja*, jakiego moja wypowiedź o tym wyrazie w żadnym wypadku nie zawierała. Nigdy bym się nie posunął do twierdzenia, że ten, kto użył wyrazu *aranżacja*, powinien być napiętnowany jako nie mający kwalifikacji do ogłaszania drukiem jakichkolwiek utworów. Tak interpretując moją wypowiedź korespondentka robi ze mnie owego Turka, chociaż, o ile rozumiem, nie zamierza treści tak przez siebie pojętej wypowiedzi zwalczać. Znam inteligentnego i zdolnego publicystę, w którego jednym z artykułów spotkałem wyraz *aranżacja*. Zależałoby mi na tym, żeby jego właśnie przekonać, że nie jest to wyraz ładny i zyskać sprzymierzeńca w dążeniu do zastąpienia *aranżacji* jakimś wyrazem innym, *układem* czy nawet *aranżem*. W tomie pierwszym naszego nowego Słownika Języka Polskiego, który to tom ukazał się w druku w 1958 r. nie umieściliśmy wyrazu *aranżacja*: wtedy nikt z ekscerptorów wyrazu tego w tekstach nie spotkał. Dziś wypadałoby dla dokładności poinformować czytelników o tym, że wyraz *aranżacja* bywa przez niektórych używany, ale nie jest godny polecenia. Tak zrobiliśmy w VI tomie z wyrazem *pielęgnacja*, który opatrzyliśmy uwagą: lepiej *pielęgnowanie*.

Rádio — radia

Znajoma obywatela Władysława Kwaśniewskiego z Bukowiny Tatrzańskiej prosi, żeby go przekonać o nieodmienności wyrazu *radio*. Korespondentka uważa, że się powinno mówić: „tu rozgłośnia Polskiego Radio”, a nie „Polskiego Radia”. Powinienem raczej zwrócić się do wymienionego mieszkańca Bukowiny, żeby swoją opinię poparł powołaniem się na powszechnie przyjęty zwyczaj traktowania wyrazu *radio*, mimo jego obcości, tak samo jak wszelkich innych rzeczowników rodzaju ni-

jakiego na -o, a więc takich jak *lato*, *okno*, i przekonał swoją znajomą a moją w tej chwili korespondentkę, że się mówi *Polskiego Radia*, a nie *Polskiego Radio*, i konsekwentnie w miejscowniku: w *Polskim Radiu*.

Znośniki

Pracownicy pewnej instytucji proszą o rozstrzygnięcie następującej kwestii. W tabelach, w których przytaczane są kolumny cyfr w rubrykach pionowych, stosowane są czasem, gdy powtarzają się te same cyfry, tak zwane znośniki, która to nazwa odnosi się do znaku graficznego takiego samego jak cudzysłów, ale jest stosowana dlatego, że pełni inną funkcję: cudzysłów stosowany jest w tych wypadkach, gdy cytuje się jakiś wyraz lub tekst, znośniki natomiast używane są po to, by uniknąć powtarzania wyrazów lub cyfr znajdujących się w górnym wierszu, które się mają powtarzać w wierszu następnym. W myśl istniejących instrukcji znośników nie należy używać, toteż korespondenci kierując się słuszną zasadą, że instrukcje wydawane są po to, żeby ułatwiać prace redaktorom i osiągać jednolitość wydawnictw pod względem edytorskim, czują się w obowiązku stosować się do tych instrukcji i znośników w swoich wydawnictwach nie używają. Jest to jednak praktycznie niewygodne, bo gdy się widzi dwa następujące po sobie wiersze wypełnione szeregami cyfr, to po to, żeby się zorientować w tożsamości obu wierszy, trzeba te szeregi porównywać cyfra po cyfrze, gdy tymczasem w razie zastosowania znośników wystarczy rzucić okiem na tabelę, żeby zrozumieć, że wiersz następny jest powtórzeniem poprzedniego. Z tego względu niektórzy zlecniodawcy wymagają nieliczenia się z instrukcjami i w razie potrzeby stosowania znośników w zestawieniach tabelarycznych.

Przepisów należy przestrzegać dlatego, że bez nich nie byłaby możliwa racjonalna organizacja pracy na większą skalę, ale jeżeli przepis w sposób oczywisty nie odpowiada wymaganiom racjonalizacji pracy, to jego uparte przestrzeganie byłoby doktrynerstwem. W zasadzie należałoby w takim wypadku dążyć do zmiany przepisu i dopiero potem, po osiągnięciu tego uważać, że się ma swobodę ruchów. Myślę jednak, że w wypadku, o który chodzi korespondentowi, taki przesadny rygoryzm nie może obowiązywać. Nie wiem, jak ściśle mają być normy zawarte w cytowanych przez korespondentów wydawnictwach. Jedno tylko z tych wydawnictw, „Instrukcja technologiczna” Ministerstwa Kultury i Sztuki, jest jak gdyby, sądząc z tytułu, zbiorem przepisów mających obowiązywać, inne można chyba traktować jako rady, wskazówki. Autor tabeli musi mieć pewną swobodę w sposobie jej ułożenia: jeżeli dla jasności ekspozycji uważa za celowe użycie znośników, ma prawo to zrobić, bo względ praktyczny, względ na oszczędzenie czasu czytelnikowi niewątpliwie za tym przemawia.

Spis rzeczy

Pytanie drugie tych samych korespondentów dotyczy tego, któremu z dwóch wyrażen: *spis treści* czy *spis rzeczy* należy dawać pierwszeństwo. Nie ma w tym zakresie ustalonego zwyczaju. Norma dotycząca czasopism ma tytuł „Spis rzeczy czasopism”, norma dotycząca książek ma tytuł „spis treści książki”.

Z dwóch wyrażen: *spis rzeczy* i *spis treści* lepiej się tłumaczy pod względem znaczeniowym wyrażenie pierwsze, *spis rzeczy*, a to dlatego, że *spis* to jest właściwie rejestr rozmaitych pozycji, dopełniacz więc liczby mnogiej następujący po tym wyrazie ma uzasadnienie; *rzeczy* można rozumieć jako nazwę omawianych w danym dziale przedmiotów czy też części składowych, rozdziałów tego dzieła. W słowniku Lindego jedno ze znaczeń wyrazu *rzecz* to «materia do mówienia wzięta, przedmiot mówienia». Wyraz *treść* w jego podstawowym dziś znaczeniu nie bywa używany w liczbie mnogiej (znane mickiewiczowskie „z chińskich ziół ciągnięte treści” odnoszą się do herbaty). *Spis treści* jest prawdopodobnie tłumaczeniem niemieckiego *Inhaltsverzeichnis*; wyraz *treść* nie oznacza czegoś takiego, co by podlegało *spisowi* według kolejnych pozycji, jak na przykład *ludność* lub *inventarz*.

Wymierzanie — wymiar

Mieszkańcy Białegostoku nadesłali wycinek z pisma codziennego z tekstem, w którym mowa o tym, że prezydium pewnej miejskiej rady narodowej w myśl rozporządzenia Rady Ministrów rozpoczęło wymiar czynszu. Korespondenci proszą o wyjaśnienie, czy zwrot „rozpoczęto wymiar” jest właściwy.

Pytanie dobrze świadczy o wyczuciu językowym tych, którzy je zadają, gorzej natomiast o autorze tekstu. Rzeczownik *wymiar* należy do tegoż typu słowotwórczego co takie wyrazy jak *wyskok*, *wybór*, *wyjazd*, *wystrzał*, dawny synonim *wystrzału* — *wypał* (dziś tylko *niewypał*), *wymarsz*, *wykup* i wiele innych. Cechą wspólną tym wszystkim wyrazom jest to, że oznaczają one czynności dokonane, jednokrotne: *wybór* to *wybranie*, *wyjazd* — *wyjechanie*, *wystrzał* — *wystrzelenie* i tak dalej. W historii języka polskiego od dawnych czasów, bo już od XVI wieku, daje się zauważyć przybieranie na sile tego typu formacji, które się stopniowo szerzą kosztem nazw czynności na *-anie*, *-enie*: dawniejsze *podziwianie*, dzisiejszy *podziw* i podobnie w wielu innych wypadkach. Nazwą czynności jednokrotnej jest i *wymiar*, który znaczy «wymierzenie» a także wynik wymierzenia, jak w związku wyrazowym *wymiary pokoju* lub jakiegoś przedmiotu. Niezręczność zwrotu *rozpoczęto wymiar*, polega na tym, że forma *rozpoczęto* mówi o początkowym momencie czynności, gdy tymczasem *wymiar* oznacza czynność już wykonaną. Nie byłoby skłócenia treści łączonych ze sobą wyrazów, gdyby się powiedziało: przystąpiono do ustalania wymiaru czynszu.

Aparycja

Korespondent z miejscowości Walichnowy w województwie łódzkim, którego podpisu nie umiem odczytać, cytuje fragment dziennikarskiego sprawozdania z występu pewnej artystki Kanadyjki odznaczającej się głębokim głosem, porywającą interpretacją i urzekającą aparycją. Owa ostatnia cecha artystki — *aparycja* — załopotowała korespondenta, bo nie wie on, co ten wyraz znaczy, i gdzie się można tego dowiedzieć: ani w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, ani w Słowniku wyrazów obcych hasła *aparycja* nie ma. Że tego wyrazu nie ma w Encyklopedii — to jest

dość naturalne, brak jego natomiast w Słowniku wyrazów obcych trochę dziwi: tam powinien być się znaleźć. Nie ma go również — dodam od siebie — ani u Lindego, ani w Słowniku Warszawskim, ani w Wileńskim. W pierwszym tomie naszego nowego Słownika hasło *aparycja* jest; opatrzyliśmy je kwalifikatorem *rzadkie*. Wyraz ten znaczy «wygląd zewnętrzny», szczególnie wygląd dodatnio zwracający uwagę. Jeden z ilustrujących hasło przykładów wzięliśmy z „Notatek korespondenta” Osmańczyka: „piękny głos, piękna dykcja, piękna aparycja” — kontekst prawie taki sam jak w przykładzie zacytowanym przez korespondenta. *Aparycja* jest wyrazem pochodzenia łacińskiego: w łacinie rzeczownik *apparitio* był nazwą czynności odpowiadającą czasownikowi *apparere* «ukazywać się». W tym znaczeniu *aparycja* użyta jest w zdaniu: „Kajetan Koźmian opisuje aparycję jego pojazdu (mowa o pojeździe Staszica) na ulicy warszawskiej”. W tym znaczeniu *aparycja* dziś już używana nie jest.

Otworzył, otwarł

Ob. Stefan Olszewski z Bydgoszczy pyta, która z dwóch form jest poprawna: „otworzyłem drzwi” czy też „otwarłem drzwi”.

Formą częściej używaną jest forma *otworzyłem*; oto niektóre ilustrujące ją przykłady zacytowane w tomie V naszego nowego Słownika: „Otworzyła na oścież szafę” — Świętochowski; „wydobył scyzoryk i otworzył go” — Gomulicki; „otworzył książkę” — Kraszewski; nic (...) nie zdoła wyrównać przepaści, jaka się między nimi otworzyła” — Perzyński. Przykłady na formę *otwarł*: „Otwarł drzwi i wszedł do sali” — Żeromski; „drzwi na wścież otwarto” — Mickiewicz; obok tego również u Mickiewicza: „Będę czekał otworzenia (nie: otwarcia) nowego teatru francuskiego”, „Otwarła się okienna rama” — Słonimski; „Gdy się owa torba (...) otwarła” — Klemens Junosza. Z różnicami form *otworzył* — *otwarł* mogą się czasem łączyć różnice znaczeń, na przykład można powiedzieć: „otworzył drzwi” lub „otwarł drzwi”, ale tylko „otworzył zakład fotograficzny przy ulicy tej a tej”. Forma *otworzył* jest bliższa bezokolicznika *otworzyć* niż forma *otwarł*, której odpowiadałby bezokolicznik *otewrzeć*, w tej postaci nie istniejący w języku literackim: możliwe jest *odewrzeć*, używane wyraźnie rzadziej niż *otworzyć*. Żywa jest oboczność *odeprzeć* — *odparł* (w mowie Polaków rodem z Wileńszczyzny forma *odparł* odbija się nawet na formie, błędnej oczywiście, bezokolicznika *odparć*).

Linter — lintry

Mgr inż. Zbigniew Kozłowski z Warszawy informuje, że w V numerze „Przeglądu Papierniczego” z 1965 roku umieszczone zostały uwagi red. Niwińskiego dotyczące tego, jaką formę powinien mieć w języku polskim przejęty z angielskiego wyraz *linter*. Jest to termin specjalny używany w przemyśle chemicznej przeróbki celulozy. Po angielsku *linter*, jak wyjaśnia red. Niwiński, oznacza włoski na nasieniu bawełny, będący, praktycznie biorąc, czystą celulozą. Angielską formą liczby mnogiej tego wyrazu jest forma *linters*, z końcówką *-s*, zwykłym w języku angielskim znamieniem liczby mnogiej rzeczowników. Red. Niwiński stoi na stanowisku, że jeżeli się przejmuje wyraz angielski, to nie ma powodu przejmować go w jego angielskiej

formie liczby mnogiej i tę formę traktować, przenosząc ją na grunt polski, jako liczbę pojedynczą, to znaczy, że należy mówić *ten linter*, *te lintry*, a nie *ten linters*, *te lintersy*, mimo istnienia pewnych precedensów, jak na przykład wyraz *keks*, będący z pochodzenia formą angielskiej liczby mnogiej.

Inż. Kozłowski nie jest przekonany o słuszności tego wywodu i uzasadnieniu swego odmiennego stanowiska poświęcił aż trzy strony maszynopisu. Argumentację swoją zaczyna od twierdzenia, że nie byłoby powodu do dyskusji, gdyby istniał jednoznaczny i dokładny termin w najnowszym Słowniku Języka Polskiego. „Niestety, pisze inż. Kozłowski, takiego terminu tam nie ma. Tę szansę i okazję, której nie wykorzystał Słownik Języka Polskiego, usiłuje wykorzystać red. Niwiński.” W dalszym ciągu swych wywodów korespondent pisze między innymi, że w Słowniku pod moją redakcją widnieją hasła *linter* i *linters* nie ma natomiast hasła *lintery*. To twierdzenie jest oparte na nieporozumieniu. Każde hasło jest umieszczone w Słowniku w formie mianownika liczby pojedynczej, forma zaś liczby mnogiej nigdy nie jest wyodrębniana jako oddzielna pozycja hasłowa, bo byłoby to zupełnie niepotrzebnym marnowaniem miejsca: o tym, jak się tworzy liczbę mnogą danego wyrazu, czytelnik się dowiaduje z adnotacji umieszczanej po wyrazie hasłowym, informującej o tym, według jakiego typu dany wyraz się odmienia (tabela form odmiany podana jest we wstępie do pierwszego tomu Słownika). W formie liczby mnogiej podawane są tylko takie wyrazy, które liczby pojedynczej w ogóle nie mają, jak na przykład *drzwi*. Są to tak zwane *pluralia tantum*, to znaczy rzeczowniki używane tylko w liczbie mnogiej. Inż. Kozłowski proponuje angielską formę liczby mnogiej *linters* potraktować na gruncie polskim jako liczbę pojedynczą i uważać, że ten rzeczownik nie ma liczby mnogiej. Pod względem znaczeniowym jest to zdaniem korespondenta możliwe, bo zarówno w przemyśle, jak w pracach doświadczalnych, operuje się nie jednym włoskiem, lecz wsadem lub próbką surowca składającą się z mnóstwa elementarnych włosków różnej długości. Stanowisko redaktora Niwińskiego, pisze inż. Kozłowski mogą podzielać być może botanicy, którzy badają pod mikroskopem pojedynczy włoszek nasienny i dla których liczba mnoga *lintry* może mieć określony sens botaniczny jako znacząca «podwłosie» czy «puch». W słowniku chemicznym angielsko-polskim jako polskie odpowiedniki angielskiej formy *linters* podane są do wyboru formy *linters* i *lintry*, jednak tego rodzaju słownik, sądzi korespondent, służy do tłumaczeń z języka obcego dla zrozumienia tekstów specjalnych, nie może natomiast służyć jako wyrocznia dla poprawnego pisania po polsku. Z ogólnego toku uwag korespondenta wynikałoby, że za taką wyrocznię chciałby on uważać nasz drukujący się obecnie Słownik Języka Polskiego. W takim postawieniu sprawy tkwi również pewne nieporozumienie. Ambicją Redakcji Słownika ani moją osobistą — nie jest to, żeby być wyrocznią, ale to, żeby wykonywać pracę pożyteczną dla sprawy kultury języka polskiego i tym samym dla kultury polskiej w ogóle. Żeby praca była pożyteczna, powinien być dobrze zorganizowany podział pracy, powinno być wiadomo, kto co robi i w czym jedni specjaliści mogą pomóc innym. Inaczej stale by groziło zamieszanie. Przemysł chemiczny i językoznawstwo są to dziedziny bardzo od siebie odległe. Po to, żeby wypowiedzieć rzeczową uwagę o terminie z zakresu przemysłu chemicznego, języko-

znawca musi przede wszystkim dokładnie wiedzieć, do czego się ten termin odnosi, jaka jest jego realna treść. Dopiero z listu inż. Kozłowskiego dowiedziałem się, jaka może być różnica w sposobach pojmowania terminu *linter* przez chemika i przez botanika i na podstawie tej informacji sędzę, że jeżeli termin *ten linter* w liczbie pojedynczej może być przydatny dla botanika, to już ten wzgląd wystarcza, żeby tę formę wprowadzić do terminologii polskiej. Botanik może się interesować nawet tylko jednym włoskiem, wobec tego musi mieć dla niego nazwę, nic nie przeszkadza chemikowi, który operuje nie pojedynczym włoskiem, ale skupieniami włosków, określać te skupienia za pomocą formy polskiej liczby mnogiej, a więc za pomocą formy *te lintry*. Korespondent proponuje używać formy *linters* tylko w liczbie pojedynczej, ale gdyby to miał być rzeczownik o znaczeniu zbiorowym, to należałoby się raczej zastanowić nad wprowadzeniem odpowiedniej formy, np. *to lintrowie* (jak *liść* — *listowie*). Nie myślę jednak, żeby to było potrzebne. Co do uwagi korespondenta, że nasz Słownik nie wykorzystał szansy uporządkowania hasła *linters*, to wynika ona z niedokładnej interpretacji sposobów, w jaki zostały opracowane hasła *linter* i *linters* w naszym Słowniku. Te formy nie są potraktowane jako równorzędne. Definicje znaczenia podaliśmy pod formą *linter*, co jest jak we wszystkich podobnych wypadkach — dowodem, że tę formę uznajemy za podstawową, formę zaś *linters* przytoczyliśmy dlatego, że redaktor hasła znalazł tę formę w jednym z tekstów specjalnych, więc przez skrupuł wobec specjalisty — autora tekstu nie pominęliśmy jej, ale dodaliśmy do niej odsyłacz: patrz *linter*. Inż. Kozłowski pisze w swym liście, że zasięgnął opinii u znawcy przedmiotu, inżyniera Gaika, autora pracy „Towaroznawstwo włókiennicze” i że ten autor opowiedział się za terminem *linters*. Ta wiadomość wymaga uzupełnienia. Wymieniona praca inż. Gaika wydana została w Łodzi w 1948 r. i z tej właśnie pracy zacytowaliśmy w naszym Słowniku przykład, w którym jest wzmianka o „najdłuższych gatunkach linteru”, nie *lintersu*. Może w jakimś wydaniu późniejszym, jeżeli było, dokonana została zmiana, ale korzystaliśmy ze źródła, które było dla nas w swoim czasie dostępne. Opierając się na użytej przez inż. Gaika formie *linteru* zaklasyfikowaliśmy wyraz do rzeczowników z *e* niewymiennym. Red. Niwiński włączył *linter* do takiego wzoru jak *cukier*, *sweter*, w dopełniaczu *cukru*, *swetra*, z *e* wymiennym. Jest to objaw fleksyjnej polonizacji wyrazu, dość naturalny w tym środowisku, w którym wyraz jest częściej używany. Gdyby wśród specjalistów, którzy się posługują wyrazem *linter*, doszło na tym punkcie do porozumienia, nie wywoływałoby to protestu ze strony gramatyka, tak samo jak nie wywołuje protestów odmiana *sweter* — *swetra*. Dla porządku należałoby powziąć w tej kwestii uchwałę, odpowiednią informację moglibyśmy umieścić w przewidywanym Suplemencie do Słownika.

Tańcowadło

Ob. Tomasz Rosołek z Pysznicy w województwie rzeszowskim pisze, że w piosenie Mazowsza jest takie powiedzenie: „Tańcuj, moje tańcowadło” i pyta, czy wyraz *tańcowadło* zostanie umieszczony w Słowniku Języka Polskiego. Korespondent rozumie ten wyraz jako oznaczający niezgrabnego, ociężałego *tancerza*.

Wyrazu *tańcowadło* nie ma w Słowniku Lindego, ani w Słowniku Wileńskim, jest on natomiast umieszczony w Słowniku Warszawskim jako gwarowy z objaśnieniem niewiele co prawda mówiącym: «osoba tańcząca» z jednym przykładem z Glogera: „Albo tańczuj lepiej, moje tańcowadło, a kiedy nie umiesz, lepiej byś usiadło”. Ten właśnie tekst piosenki śpiewa, zdaje się, Mazowsze. W tym tekście ironiczne znaczenie wyrazu *tańcowadło* jest dość wyraźne, podkreśla je zwłaszcza forma rodzaju nijakiego *usiadło*. Ale przypominają mi się inne słowa, w których nie ma odcienia ironii i niechęci: „tańczuj że mi, tańczuj, moje tańcowadło, czy mi ciebie Pan Bóg dał, czyś mi z nieba spadło”. To mówi chyba partner do partnerki w nastroju raczej nieco rzewnym niż ironicznym. *Tańcowadło* to określenie współtancerza lub współtancerki o charakterze swobodnym, pół-żartobliwym, trochę komicznym. W Słowniku umieścimy ten wyraz kwalifikując go jako gwarowy. Jego rodzaj nijaki jest trochę paradoksalny, bo osoba, do której wyraz ten może się odnosić musi być albo rodzaju męskiego, albo żeńskiego. Ale właśnie w takich wypadkach, kiedy chcemy, żeby określenie mogło się odnosić i do mężczyzny, i do kobiety używamy formy, która nie może się odnosić ani do mężczyzny, ani do kobiety. O dwóch mężczyznach powiemy *jeden i drugi*, o dwóch kobietach *jedna i druga*, o mężczyźnie i kobiecie: *jedno i drugie*. Do takich niespodziewanych rezultatów prowadzi czasem istnienie w języku rozbudowanego systemu form fleksyjnych.

Osobistość, osoba

Ten sam korespondent cytuje fragmenty doniesień dziennikarskich, w których była mowa o pewnej urzędowej podróży naszego Przewodniczącego Rady Państwa i towarzyszących mu *osobistości* i w związku z tym ostatnim wyrazem robi uwagę, że chyba lepiej było napisać *osób*, a nie *osobistości*.

Uwaga ta jest słuszna. W takim kontekście wyraz *osobistości* brzmi trochę pretensjonalnie. Autorzy doniesień pewno nie chcieli kierować się zasadą, którą ośmiesza porzekadło rosyjskie: *luczsze pierieklaniatsa, cziem niedoklaniatsa*, to znaczy lepiej się uklonić więcej razy niż trzeba niż za mało, ale sformułowanie nie wypadło dobrze. Objawy szacunku należnego Przewodniczącemu Rady Państwa nie muszą należeć się automatycznie i w tym samym stopniu wszystkim osobom, które się w pobliżu niego znajdują, prócz tego wyrażanie szacunku dla pewnej osoby przez nazywanie jej *osobistością* jest pod względem stylistycznym chybione. Wyraz ten może mieć czasem zabarwienie trochę ironiczne, jak na przykład w zdaniu z Nie-mojewskiego, zacytowanym pod hasłem *osobistość* w naszym nowym Słowniku: „Nie znana mi zupełnie osobistość zjawiała się na progu mego mieszkania”. Wyraz *osoba* jest określeniem neutralnym nie mogącym wywołać żadnych nie zamierzonych efektów stylistycznych.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do <i>nić</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—
Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Dom Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka
111/113

Katowice, ul. Warszawska 11
Kraków, ul. Podwale 6
Koszalin, ul. Zwycięstwa 20
Lublin, ul. Krakowskie Przedmie-
ście 68
Łódź, ul. Piotrkowska 102-a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3
Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69
Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5
Toruń, Rynek Staromiejski 30
Wrocław, ul. Kuźnicza 42
Warszawa, ul. Krakowskie Przed-
mieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM